Nr 225. Kraków, Wtorek 1 Października 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** sięgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 30 września.

Dzisiejszy przegląd wypadków politycznych rozpoczynamy od dwóch ważnych wiadomości nadchodzących z Konstantynopola. Pierwszą ogłasza *Times* w tych słowach: Cesarski dekret ustanawia pokojową siłę prezencyjną armii tureckiej z dotychczasowego stanu 250,000 żołnierzy na 100,000 żołnierzy, przez co umożliwiona jest oszczędność 2 milionów funtów, a w następstwie tego przywróconą zostanie równowaga w budżecie. Turcya przeto rozbraja się. Rozpuszcza ona żołnierzy 150,000 i o tyle też zredukowaną zostaje na przyszłość armia turecka. Chcąc na seryo przystąpić do finansowej reorganizacyi, nie widzi Turcya innej drogi prócz zmniejszenia wydatków wojskowych. Takiego zmniejszenia może też sobie Turcya pozwolić, bo za nią stoi uzbrojona od stóp do głów Europa, która zasłania państwo sułtana i stoi na straży jego nietykalności przynajmniej w obecnej chwili. Słusznie zauważono, iż jeżeli kto, to przedewszystkiem wierzyciele Turcyi będą niesłychanie zadowoleni z tego najnowszego zarządzenia Porty.

Druga wiadomość nie dotyczy już samej tylko Turcyi. Wnika ona głębiej w ustrój stosunków bałkańskich i obchodzi w pierwszym rzędzie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. Jest to mianowicie pogłoska, według której Porta porusza powolnie myśl faktycznego uznania ks. Ferdynanda księciem Bułgaryi. Z Kolonii sygnalizują dłuższą korespondencyę w *Köln. Ztg* o stanowisku Porty względem Bułgaryi, a w tej samej sprawie ogłasza, odbierająca zwykle poważne informacye ze sfer dyplomatycznych *Polit. Corr.*, następujący list z Konstantynopola:

„Na różnych w ostatnim czasie odbytych obradach ministeryalnych, w których obok wielkiego wezyra Kiamila baszy, brał udział minister spraw zagranicznych Said basza, tudzież prezydent rady stanu Aarifi basza, stanowiła główny przedmiot dyskusyi kwestya okólnika, wystosować się mającego do mocarstw w sprawie Bułgaryi. Tureccy mężowie stanu podczas tych obrad nie taili zapatrywania, iż życzenie Bułgaryi, aby w jaki sposób wyswobodzić się z dotychczasowej pod względem prawno państwowym nieuregulowanej sytuacyi, nie jest nieusprawiedliwionem. W związku z tem przyszli oni do przekonania, iż w każdym razie lepiej będzie, jeśli spełnienie tego życzenia mogłoby być osiągniętem „na drodze prawnej,“ jak gdyby pewne aspiracye w Bułgaryi doszły do gwałtownego wybuchu, może lub prawdopodobnie wbrew woli mężów, piastujących rządy w Bułgaryi. Gdyby bowiem nawet taki akt gwałtu nie przyniósł Bułgaryi upragnionego skutku, to byłby on jednak wypadkiem nie dającej się obliczyć doniosłości, z którego przy obecnej konstelacyi politycznej tylko nieprzyjaciele Turcyi mieliby jakąś korzyść. Ministrowie mieli być zdania, iż propozycye, jakie ewentualnie miano przedłożyć mocarstwom, powinny stać na gruncie życzeń Bułgaryi, a temi życzeniami są: uznanie księcia Ferdynanda księciem Bułgaryi i unia Rumelii wschodniej. Obie rzeczy motywowano zadawalniającymi stosunkami kraju, do których się książę Ferdynand w znacznej części przyczynił i tą okolicznością, iż Bułgarya okazała się czynnikiem potęgi, z którym poważnie liczyć się należy i musi. Mówią dalej, iż ze strony tureckiej zapytywano reprezentacyę rosyjską, jakby się zachowała Rosya wobec takiego okólnika tureckiego i że odpowiedź wypadła zupełnie w duchu dotychczasowego stanowiska Rosyi względem Bułgaryi — czemu się właściwie dziwić nie można. Gdy jednak w tym konkretnym wypadku tylko przy jednomyślności mocarstw dałby się skutek osiągnąć, przeto wysłania okólnika zaniechanoby nawet wtedy, gdyby takowy w zasadzie uzyskał najwyższą aprobatę. Lecz sułtan wobec tej sprawy nie zajął jeszcze wcale żadnego stanowiska. Przypuścić atoli trzeba, iż sprawa ta zajmować będzie jeszcze Portę, choćby nie w najbliższym czasie. W każdym razie usposobienie Porty względem Bułgaryi od pewnego czasu jest przyjaznem, a niechęć niektórych kół Porty dla dzisiejszej Bułgaryi, która to niechęć do niedawna jeszcze istniała, ustąpiła miejsca właściwym mężom stanu zapatrywaniom, odpowiadającym politycznej przezorności sułtana.“

W politycznych przeto kołach tureckich zmieniła się stanowczo opinia na korzyść rządów ks. Ferdynanda, a wiadomość o ewentualnem jego uznaniu nadchodzi właśnie w chwili, gdy już stało się rzeczą niewątpliwą, że cesarz Wilhelm z Aten podąży do Konstantynopola i złoży wizytę sułtanowi. Cesarzowi tak w podróży do Aten, jak do Konstantynopola towarzyszyć będzie hr. Herbert Bismark, który też będzie miał sposobność zetknąć się z mężami, kierującymi polityką turecką, a na tych wzajemnych konferencyach sprawa bułgarska będzie zapewne przedmiotem zasadniczej dyskusyi.

Każdego poniedziałku regularnie przychodzi nam notować głos brukselskiego *Norda*, który raz w tydzień wydaje swoje sądy o bieżących wypadkach politycznych. Tym razem organ ten nie wiele zawiera uwag. Nie wspomina on przedewszystkiem ani jednem słowem o podróży cara do Berlina, a korespondent petersburski tegoż pisma ogranicza się tylko do zaprzeczenia pogłosce o podróży Giersa za granicę. Również i rzekomy projekt podróży carewicza do Paryża uważa pomieniony korespondent za pogłoskę, którą puszczono w świat, aby przywiązywać do niej rozmaite konjunktury. Z wielką wstrzemięźliwością omawia *Nord* wynik wyborów francuskich i wskazuje tylko na ważność Francyi, jako europejskiego czynnika.

Natomiast jednak nie ustają alarmy wojenne ze względu na Rosyę. Znaczącem jest przedewszystkiem, iż *Nordd. Allg. Ztg* podała znany naszym czytelnikom artykuł *Köln Ztg* o wojowniczym memoryale szefa jeneralnego sztabu rosyjskiego Obruczewa. W ślad zatem donoszą brukselskie dzienniki, iż rosyjski minister wojny jenerał Wannowskij w sprawie budowy całego szeregu strategicznych kolei na granicy rosyjsko-niemieckiej, prowadzi rokowania z belgijskiemi fabrykami żelaza. Według depesz londyńskich krąży w samym Petersburgu pogłoska, iż rząd rosyjski zamierza zaciągnąć wielką pożyczkę wewnętrzną, celem wzmocnienia wojska i floty, tudzież fortyfikacyj granicznych. Nowa pożyczka ma również posłużyć na zapłacenie 500,000 karabinów Lebla, które już od czerwca są gotowe.

Do tych raptownych alarmów wojennych, jakby na dany znak telegrafowanych z rozmaitych stolic Europy, dołączyć należy także następujący równobrzmiący komunikat, jaki ogłaszają *Nemzet* i *Pesti Naplo* pod tytułem: „Rosyanie nad dolnym Dunajem.“ Komunikat ten brzmi: „Niepostrzeżenie i w całej cichości pracuje ręka rosyjska nad dolnym Dunajem od Odessy do Kladowy. Dotąd w 28 portach wyznaczono urzędników dla żeglugi. Znajdujące się tam pontony są tak skonstruowane, iż z ich pomocą na każdym dowolnym punkcie Dunaju w najkrótszym czasie może być zarzucony most. Okręty te bywają na razie używane dla transportu osób i towarów, jak parowiec „Olga,“ „Sokół,“ „Bułgarya“ i „Russ.“ Znajduje się jednak także uzbrojony w dwa działa okręt wojenny z podwójną przykrywą. Rosyjscy oficerowie zachowują największą wstrzemięźliwość, wstrzymują się od wszelkich politycznych enuncyacyj i używają między sobą w swoich raportach tajemnego pisma. Do końca września mają się jeszcze pojawić dwa rosyjskie okręty wojenne nad dolnym Dunajem. Okręty te kursują na razie aż do Belgradu. Rosyjscy urzędnicy śledzą pilnie robót około bramy żelaznej i przesyłają w tej mierze tajne raporta swemu rządowi.“

Po przeszło całorocznej nieobecności powróciła wczoraj królowa Natalia do Belgradu. Oficyalnego przyjęcia nie było, ani rząd ani rejencya nie powitały królowej-matki. Złożył jej tylko uszanowanie pierwszy adjutant króla Aleksandra p. Ciricz. Bliższe szczegóły o przyjęciu królowej, przyniosą nam dzisiejsze telegramy. Z dyplomatycznego ciała miał powitać królowę poseł rosyjski Persiani i rumuński Vacaresco. Wiadomość ta, szczególnie co do posła rumuńskiego, nie jest pewną. Uroczyste przyjęcie przygotowują królowej panie belgradzkie. Królowa po przybyciu do Belgradu ma zająć prywatne mieszkanie, lecz spotkanie z synem nastąpi w Konaku. Donoszą zresztą półurzędownie, iż rejencya wyraźnie zapewniła króla Milana, że rząd podczas pobytu królowej w Belgradzie chwyci się wszelkich środków, aby zapewnić ścisłe wykonanie tych zarządzeń, jakie król Milan uznał za właściwe celem ochrony przysługujących sobie na mocy konstytucyi praw.

Wybory w Serbii wypadły najzupełniej w duchu radykalnym. Liberalni uzyskali tylko słabą liczbę głosów. Według dotychczasowych raportów otrzymali w belgradzkim okręgu radykalni 5,284, a liberalni 1,699 głosów. Wskutek tego wybrano wszystkich czterech deputowanych ze stronnictwa radykalnego. W Szabacu padło na listę radykalną 8,975, a na liberalną 2,008 głosów; wybrano tam czterech radykalistów, a jednego liberała. W Pożarewacz otrzymali radykalni 11,390, a liberalni 1,902 głosów; wybrano tam pięciu radykalnych, a jednego liberalnego. W Kniazewaczu wybrano wszystkich sześciu deputowanych ze stronnictwa radykalnego.

Dodać należy, iż w dniu wyborów przesłał król Milan rejencyi następujący telegram:

„Z głębokiem uczuciem wdzięczności z powodu rozwoju serbskiego narodu, który z własnej woli jednomyślnie współdziałał około przyjścia do skutku nowej konstytucyi, z najprzyjemniejszem wspomnieniem patryotyzmu wiceprezydentów i byłych szefów stronnictw, z których jeden na mocy konstytucyi stoi na czele rejencyi, a drugi wskutek postanowień tejże na czele rządu, życzę w dzisiejszym dniu wyborów, jako obywatel i wierny poddany Jego królewskiej Mości, królowi, rejencyi, rządowi i mojej wiernej ojczyźnie, aby dzisiejszy dzień przyniósł Serbii pokój i porządek, tudzież normalny rozwój spraw państwowych i krajowych. Sława królowi, rejencyi, rządowi, konstytucyi i jej moralnym i prawowitym twórcom! Niech żyje król! Niech żyje naród! Niech żyje wyszła z nowej konstytucyi skupczyna!“

Francuska rada ministrów postanowiła termin zwołania Izby deputowanych wyznaczyć dopiero po wyborach ściślejszych, które odbędą się 6 października. Prezydent Carnot winszował Constansowi osobiście wyniku wyborów i dziękował mu za energię, jaką objawił podczas całej akcyi wyborczej. Według przyjętego od r. 1876 zwyczaju poda się obecny gabinet francuski bezpośrednio po wyborach do dymisyi. Ministrowie Tirard i Rouvier zamierzają podobno poprzednio jeszcze złożyć teki ministeryalne; przypuszczają, iż utworzenie nowego gabinetu będzie powierzone Constansowi. Goblet chce się podobno zupełnie usunąć z życia politycznego i przyjął posadę adwokata w Paryżu. Ferry natomiast kandyduje na posła w piątym okręgu wyborczym lugduńskim. Donoszą w końcu, iż Boulanger mimo przegranej wystosował nową odezwę do wyborców na Montmartre, w której powiada: Rząd w swej bezczelności poszedł tak daleko, iż zniszczył kartki głosowania. Odkąd istnieje prawo powszechnego głosowania, nie popełniono takiego aktu rabunku na prawach wyborców, jak obecnie, gdy ogłoszono Joffrina dedutowanym, podczas gdy on (Boulanger) został faktycznie wybrany. Prawa wyborców i Izby zdeptano nogami, lecz dzielni republikanie z Montmartre potrafią znowu osiągnąć swe prawa. Wyczekiwać on będzie dnia, w którym ustaloną zostanie uczciwa Rzeczpospolita i lojalny rząd. Jest on dumnym, iż jest i pozostanie deputowanym z Montmartre.“

Z Holandyi donoszą o wybuchu strejku w Rotterdamie. Około 500 robotników zawiesiło w dniu onegdajszym pracę, ponieważ właściciele warsztatów okrętowych nie przystali na podwyższenie płacy do półtrzeciej grzywny za jedenaście godzin pracy. Strejkujący, którzy stoją pod przywództwem socyalnego demokraty Asdonka, urządzili onegdaj wieczorem pochód po Rotterdamie i gwałtem zniewolili do zawieszenia pracy robotników portowych na przedmieściu Feyenoordt. Kiedy strejkujący tak samo chcieli w pracy przeszkodzić robotnikom na parowcu „Harwich“, użyła policya broni i porozpędzała strejkujących. Kilku robotników stawiających opór zostało przy tej sposobności lekko ranionych. Równocześnie powołano celem utrzymania porządku na okrętach pod broń gwardyę miejską i marynarską. Onegdaj wieczorem odbyło się zebranie strejkujących, na którem stwierdzono, iż liczba strejkujących wynosi około 5 tysięcy. Burmistrz rotterdamski wydał odezwę, w której zakazuje zbierania się więcej, jak pięciu osób na ulicy. Z Hagi przybyć ma do Rotterdamu oddział kawaleryi, jak wogóle zarządzono rozległe środki ostrożności, ażeby przeszkodzić dalszemu zbieraniu się strejkujących. Dyrektorowie dokowi chcą w miejsce strejkujących sprowadzić robotników angielskich. Skutkiem strejku zaprzestały parowce regularnych kursów pomiędzy Rotterdamem a Liverpolem i Glasgowem. Zaczepieni przez strejkujących robotnicy angielscy wnieśli skargę do posła londyńskiego w Hadze. Zaznaczyć atoli należy, iż strejkujący zachowują wybitnie antisocyalistyczne stanowisko. Na pytanie przewodniczącego, czy wśród zebranych strejkujących znajdują się socyaliści, odpowiedziano: „nie“, a zgromadzenie wzniosło okrzyk na cześć domu orańskiego. Pewien robotnik, który przemawiał w duchu socyalistycznym, został za drzwi wyrzucony.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 29 września.

(Nuncyusz X. Galimberti we Lwowie. — Gmach uniwersytecki).

(X) W sobotę o godz. 4 popołudniu przybył do naszego grodu nuncyusz papieski przy dworze wiedeńskim, X. Galimberti, dla poświęcenia klasztoru PP. Franciszkanek. Na powitanie tak dostojnego gościa przybyli na dworzec kolejowy XX. arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Isakowicz; następnie liczne duchowieństwo, przełożeni klasztorów i członkowie rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele.

X. arcybiskup Morawski powitał X. nuncyusza krótką przemową, na którą tenże nader łaskawie odpowiedział, poczem dostojny gość udał się do pałacu X. arcybiskupa Morawskiego. Tak pałac, w którym zamieszkał X. Galimberti, jako też św. Jur, pałac metropolity ruskiego, i arcybiskupa ormiańskiego, ratusz przybrano chorągiewkami o barwach państwa, kraju i papieskich. Pałac arcybiskupa Morawskiego przybrany jest wewnątrz pięknemi kwiatami egzotycznemi.

W pałacu arcybiskupim przyjmował X. nuncyusz duchowieństwo. Następnie o godzinie wpół do 6 udał się do kościoła PP. Franciszkanek. Ulice, przez które X. nuncyusz przejeżdżał, pełne były publiczności, która z uszanowaniem odkrywała głowy.

Przed kościołem PP. Franciszkanek muzyka wojskowa w chwili przyjazdu X. nuncyusza zaintonowała hymn papieski. Po krótkiem powitaniu, X. nuncyusz wszedł do wnętrza kościoła, następnie oglądnął wspaniały namiot, ustawiony po prawej stronie przy wejściu do kościoła, w którym złożone być miały w następnym dniu relikwie św. Kościół był pełen pań z arystokracyi.

Chwilę zabawił także X. nuncyusz w parlatoryum, gdzie też odbyło się przedstawienie niektórych pań, poczem powrócił do pałacu na wieczerzę.

Kościół PP. Franciszkanek jest wspaniale i z gustem udekorowany; na zewnątrz zaś powiewa mnóstwo flag, a girlandy z zieleni otaczają cały frontowy mur. Przed wejściem do kościoła zbudowano okazały przedsionek.

Dziś o godz. 8 rano rozpoczęła się uroczystość poświęcenia. Przybycie X. nuncyusza na miejsce powitała muzyka 30 pułku odegraniem hymnu papieskiego. W czasie przyjazdu namiestnikowej hr. Badeniowej, jako reprezentantki arcyks. Maryi Teresy, protektorki zgromadzenia PP. Franciszkanek, odegrała muzyka marsz koronacyjny z „Proroka.“

Następnie rozpoczęła się konsekracya kościoła w następującym porządku: X. nuncyusz udał się pod namiot, gdzie święte relikwie były złożone; tam odmówił siedm psalmów pokutnych, poczem udał się w procesyi do drzwi głównych kościoła. Tu odmówił litanię do Wszystkich Świętych, pobłogosławił sól i wodę i pokropił zewnętrzne ściany kościoła.

Po tej ceremonii wszedł X. nuncyusz z asystującem duchowieństwem do kościoła, zaintonował *Veni Creator* i odmówił litanię do Wszystkich Świętych, poczem skreślił pastorałem litery greckie i łacińskie na posadzce kościelnej, na wstęgach, w formie krzyża popiołem wysypanych;

BABKA POETY

przez **Dra Antoniego J.**

(2)

(Ciąg dalszy).

Trzecim reprezentantem rodziny Krasińskich był Kazimierz, kasztelanic zakroczymski, od r. 1773 oboźny koronny, pod tą nazwą przeszedł on nawet do dziejów. Pan to bardzo majętny, form wykwintnych, a nabrał ich na dworze francuskim, ożenił się z Potocką, dzieci nie miał podówczas (dopiero z trzeciej małżonki, Ossolińskiej z domu, doczekał się potomka); prowadził życie na wielką skalę, dom jego w Zgierzu słynął z gościnności, zimę jednak zwykle przepędzał w stolicy. Także troskliwy o splendor rodu, chętnie zadość czynił propozycyom kasztelanowej; wzajemnie się też radowali i w naradach familijnych jedno bez drugiego nic nie przedsiębrało. Zbywało mu na energii, więc mimo wielkiej sympatyi dla sprawy barskiej, brał w niej udział pośredni, niebardzo wierząc w dynastyczne proroctwa jak energicznej krewniaczki, tak i ambitnego biskupa kamienieckiego. Widział jasno, że królewiczowa jest ciężarem dla męża, że pomimo zawartych ślubów mieszka samotnie w Węgrowie, czekając, aż jej małżonek wyrobi prawo obywatelstwa pośród swojej dumnej rodziny, czekała też długo na sankcyę — bo całych lat piętnaście. Przezorny oboźny widział, jak ksiądz Adam tułał się po świecie, szukając dla sprawy barskiej poparcia, jak musiał on nieustannie sutannę pasterską chować do tobołka, a przebrany za kupca albo pątnika ukrywał się nieustannie wśród obcych ludzi; brat zaś jego jednocześnie, choć podniesiony do wysokiej godności marszałka konfederacyi, to jako zakładnik w Turcyi przesiadywał, to znowu na Węgrzech, Szląsku, lub w państewkach rzeszy niemieckiej w wielkim niedostatku życie pędził. Kasztelanic zakroczymski, sybaryta, drżał na myśl wszelkich prywacyj, zaraz więc po upadku sprawy barskiej zbliżył się do Stanisława Augusta; zdania kuzynki nie podzielał, jednak milczał, słuchał cierpliwie, a swoje robił. W końcu potrafił zaimponować kobiecie, zwłaszcza kiedy ta przegrywała bitwę po bitwie, kiedy się wyrzec musiała niejednej złudnej nadziei; to też w chwilach zwątpienia na jego barki pragnęła ona zepchnąć przewodnictwo rodu, podnosiła go do godności patryarchy domu Krasińskich, z warunkiem, aby pamiętał o potrzebach członków jego.

Szczególnie wielkie i piękne jest tej kobiety przywiązanie dla krewnych, dla nich żyje i obożnego do tej pracy zaprządz pragnie. „Wszakże i ja — pisze — pochodzę od Waleryana (Sławomira), pierwszego dziedzica Krasnego, i czuję żywo, com winna mojej familii.“ I na innem miejscu: „Było to obyczajem dawnych czasów, że pomimo kłopotów osobistych każdy za obowiązek uważał sobie pomagać najwięcej krewnym. [illegible] A właśnie w tym okresie, najwięcej zagrożonem było stanowisko synów p. Michała, podkomorzego rożańskiego, który fortunę swoją odłużył na popieranie sprawy barskiej, duszę swą w nią włożył i upadku jej mało życiem nie przepłacił, a choć w końcu potrafił opędzić się rozpaczy, ale smutek po doznanych zawodach poniósł do grobu, rozbitek, stracił energię i wolę — słowem umarł moralnie.

Zona p. Michała wcześniej jeszcze rozstała się z tym światem, zostały w kraju dzieci, mianowicie dwóch synów, Adam i Jan, młodzieniaszkowie jeszcze podówczas; majątek zadłużony, starszemu więc zostawało bardzo skromne dające dochody starostwo ciechanowskie, młodszemu jeszcze skromniejsze opinogórskie, w najszczęśliwszym bowiem razie 400 do 500 dukatów rocznej przynosiło ono intraty. Naturalnie, że księżna wojewodzina przytuliła ich w Opolu, jak własnych doglądając piskląt. Adam liczył w owej epoce (1774 r.) lat dwadzieścia kilka, o nauce nie było co myśleć, raczej o żonie, a „gniazdowa kobieta“ miała słabość do kojarzenia małżeństw, Krasińskiemu jednak byle z jaką panienką na ślubnym nie przystoi stawać kobiercu, więc znalazła odpowiedną partyę w rodzinie Lubomirskich, Adam jednak oparł się propozycyom — i za to wypadł z łaski.

Całą odtąd miłość przelała na 18-letniego Jana, który po ojcu odziedziczył łagodność, wesołość, umysł poetyczny, z uległością przytem słuchał rad swojej opiekunki. Dla skończenia edukacyi wyprawiła go ona do obożnego, mieszkającego w Warszawie; chłopak uczęszczał do konwiktu pijarów, uczył się dobrze, w szkole często „bywał aprobowanym,“ oboźny surowo przestrzegał moralności, panicz musiał mu się z każdego niemal kroku spowiadać. Feruła nie bardzo dogadzała podkomorzycowi, a tu jeszcze ksiądz biskup, jako stryj, rozciągał nad nim opiekę. Jedyną ucieczką i ochroną w takich wypadkach była księżna wojewodzina. Edukacya ukończona w 1775 r., na wypoczynek przybiegł ukochany Jaś do Opola, zkąd w jesieni znowu go zabrał stryjaszek, szczęście jeszcze wielkie, że do stanu duchownego nie nakłaniał, na współkę jednak z obożnym gderali nieustannie, tak się im żywość krewniaka wydawała zdrożną. Doszło do tego, że ciągle strofowany dwudziestoletni młodzieniec zapragnął swobody, obmierzła mu klauzura klasztorna, postanowił więc odwiedzić ojca, przebywającego jeszcze zagranicą podówczas, a potem zaciągnąć się do wojska francuskiego. Zwierzył się z projektu wojewodzinie, zyskał jej aprobatę, szło tylko o przyzwolenie opiekunów, a ci jak natoż opierali się energicznie; ksiądz biskup zgadzał się jeszcze na podróż do ojca, ale oboźny i tę podróż odradzał i zagroził, że się pogniewa i przebłagać nie da, jeżeli p. Jan na krok się podobny odważy. Księżna jednak pewna, że potrafi gniew powinowatego zażegnać, zaopatrzyła podkomorzyca w fundusz potrzebny i pobłogosławiła na drogę niepewną a długą.

W wędrówce spędził nasz bohater rok cały, biednemu i znękanemu ojcu chwil kilka pogodnych przysporzył, do wojska jednak francuskiego nie wstąpił, choć go wielce do tego zachęcał ks. Aleksander Lubomirski, pełniący podówczas służbę w szeregach „jego arcychrześcijańskiej mości“ nad Sekwaną. Ale rodzic tęsknił do kraju, wrócili więc razem, podkomorzy osiadł w Tuchowiczach, niezdolny do żadnej pracy, tem bardziej do uregulowania zawikłanych interesów. — Jan podążył do Opola z atencyą do ukochanej księżny wojewodziny, zastał ją dobrze dla siebie usposobioną, kiedy obożnego nie potrafił przebłagać; rozjątrzony dygnitarz nawet mu dom wypowiedział, a ksiądz biskup zakochał się w starszym bracie niefortunnego podróżnika, Adamie; ruchliwemu i niespokojnemu pasterzowi podobał się powolny młodzieniec, kiedy ten świeżo przybyły z Francyi, pełen ogłady, budził pewne obawy; nowe poglądy, nowe przekonania owionęły panicza, uwzględniał prawa „ulicy“, w Cagliostrze nie widział wcale burzyciela spokojności publicznej, tylko zręcznego wyzyskiwacza.

Obawy jednak biskupa były płonne, z czasem bowiem górę wzięła rozwaga, podróż wprawdzie zrobiła swój skutek pożądany, podkomorzyc wyrzekł się „konserwatyzmu“ wypisanego na sztandarze Krasińskich, powoli zaczął się przychylać na stronę reformy, i — o dziwo! — pociągnął za sobą stryja, choć ten, przyklaskując zmianom zapowiadającym lepszą przyszłość, nie przestawał jednocześnie złorzeczyć wszelkiej, choćby najbardziej pokojowej rewolucyi. Jedna kasztelanowa — bo właśnie w tym czasie mąż jej tę godność otrzymał — zachwycała się młodzieńcem; dla jej spokoju, dla jego szczęścia brakło mu tylko towarzyszki dozgonnej... Zaczęła się rozglądać, poszukiwania małżonki dla wychowańca wypełniły całe dwa lata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

poter poświęcił wielki ołtarz i pobłogosławił trzykrotnie wewnętrzne ściany kościoła. X. nuncyusz na czele procesyi udał się powtórnie pod namiot dla wzięcia relikwij świętych, z którymi obeszła procesya kościół dokoła. Po przybyciu przed główne drzwi kościelne, namaścił je X. nuncyusz olejem św., wprowadził procesyę do kościoła, odprawił dalej poświęcenie wielkiego ołtarza i zamurował trumienkę z relikwiami świętemi w głównej płycie kamiennej. Nastąpiło potem namaszczenie olejem świętem 12 krzyżów na ścianach kościoła umieszczonych.

Po tej ceremonii udała się procesya dla wzięcia Przenajśw. Sakramentu, który wniesiony zostanie na tron i od tej chwili rozpoczęło się nieustające wystawienie Przenajśw. Hostyi.

W nowo poświęconym kościele rozpoczęła się uroczysta msza św., którą celebrował najprzew. arcybiskup Feliński, a kazanie wygłosił X. Dr Krechowiecki. Po południu nabożeństwo z kazaniem o godzinie 5, wygłoszonem przez X. arcybiskupa Felińskiego, poczem błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. Jutro rano mszę św. odprawi X. nuncyusz.

Na cześć X. nuncyusza Galimbertiego odbył się dziś obiad u X. arcybiskupa Morawskiego, jutro będzie zaś u JE. namiestnika hr. Badeniego. X. nuncyusz zabawić ma w naszem mieście do wtorku wieczora lub środy rana.

Gmach tutejszego zakładu, w którym w lipcu b. r. rozpoczęto restauracyę, w zamiarze pokrycia go nową dachówką, doznał znacznego uszkodzenia wskutek zerwania starego pokrycia. Deszcze ustawiczne tak dalece bowiem zawilgociły mury, że dziś restauracya gmachu tego musi przeciągnąć się poza czas, w którym rozpocząć się ma rok szkolny. Wskutek tego powstał podobno projekt użycia tymczasowego sal nowego seminaryum ruskiego.

Wiedeń 29 września.

Niema nic zgubniejszego w polityce jak fałszywe wyobrażenie o ludziach kierujących i przodujących. Takie właśnie powszechnie mamy o cesarzu Wilhelmie II, wskutek pierwszych jego wystąpień nieco nerwowych, oraz braku pewnej równowagi we wstępnych krokach jego panowania. Pomyłka jednak byłaby tu rzecz niebezpieczna.

Zdaniem ludzi, mogących znać prawdę i istotny stan rzeczy, racya stanu, *la grâce d'état* oraz wyraźnie coś się daje. Cesarz Wilhelm wyrabia się i już do pewnego stopnia wyrósł na monarchę i męża stanu, do czego pomagają: tradycya rodu, pewne wrodzone zdolności, wielkie stanowisko i otoczenie, złożone z ludzi albo niezwykłej miary, albo znakomitych.

Cesarz Wilhelm II ma jeszcze rzutkość młodzieńczą, jest ciętym w mowie i obejściu (*schneidig*), ruchliwym do zbytku, ale przy tem uderza każdego, który się do niego zbliża, bystrością, znajomością rzeczy, a co najdziwniejsza, wielką rozwagą, umiarkowaniem i spokojem w swoich politycznych zapatrywaniach i sądach.

Faktem jest, że Wilhelm II stał się i jest punktem środkowym nietylko w Prusiech, ale i w Niemczech, że wszystko i wszyscy około niego się grupują i tylko on w całem tego słowa znaczeniu — jest wschodzącem słońcem. Rzecz godna uwagi, iż także to umie wschodzić w ten sposób, aby nie raził ani nie zaćmiewał innego zachodzącego — słowem, że cesarz tyle ma taktu, iż swoją popularnością i stanowiskiem nie przygniata kanclerza, umie go oszczędzać i uszanować nawet drobne drażliwości wielkiego męża stanu. To też wszystkie dziennikarskie wieści i plotki o jakiemkolwiek nieporozumieniu lub napięciu między cesarzem a kanclerzem są z gruntu bezpodstawnemi. Panuje między nimi najzupełniejsza zgoda i łączność. — Wszystko zaś, co w dalszym ciągu mówiono o antagonizmie hr. Waldersee z ks. Bismarkiem w rzeczywistości ogranicza się, jeżeli nie do zera, to do bardzo małych różnic, pochodzących jedynie z odmiennych urzędowych stanowisk.

Młody cesarz, pomimo swych licznych podróży i ciągłej ruchliwości, dzieli się pracą ze wszystkimi, a książąt Rzeszy potrafił dla swej osoby pozyskać i do siebie najzupełniej przywiązać, widziano także sędziwego hr. Moltke, na pewnej uroczystości dworskiej, jak przez godzinę całą stał wyprostowany, a gdy go ktoś zapytał, czy nie jest znużony i czy nie chciałby usiąść, odparł zwycięzca dwóch mocarstw: „Całe życie byłem sługą książęcym i do śmierci nim pozostanę; mogę w tej służbie umrzeć stojąc.“ Gdzie takie słyszy się słowa i takie widzi się przykłady, niema co mówić o rozstroju lub rozkładzie.

Niema też ich śladu w niedawno utworzonym organizmie, jak niema złudzeń lub małodusznych obaw. Jest jasne zrozumienie położenia własnego i grożących niebezpieczeństw, ale jak dotąd, pełna spokoju pewność, że się im podoła, że się im sprosta i przez to zwycięży. Jest w Berlinie przeświadczenie, że wojna nie może być inna, jak podwójna, że gdyby wybuchła, musiałaby być dwu-frontowa, to jest jednocześnie prowadzona z Francyą i Rosyą, wszelkie inne przypuszczenie jest tam już zupełnie wykluczonem, a jednak niezachwiane panuje przekonanie, że byle Austrya dostarczyła wykazany w układach i traktatach kontyngent, stawi się zwycięsko czoło dwom naraz nieprzyjaciołom.

W tem poczuciu, w tym kierunku, przymierze niemiecko-austryackie stało się niewzruszoną prawdą, która nietylko na zewnątrz nowe a świetne otrzymała potwierdzenie ostatnim, pamiętnym zjazdem berlińskim, ale która w swej treści i istocie, nabrała nowej siły i żywotności, za pomocą — o ile się zdaje — niewątpliwie wprowadzonych dodatkowych stypulacyj, usuwających raz na zawsze wszelkie dwuznaczności i wątpliwości, co się tyczy zaczepnej lub odpornej akcyi i interpretacyj w tej mierze *casus foederis* — tak iż dziś nie może być mowy o napadzie na jednego ze sprzymierzonych, któryby nie wciągnął drugiego w wojnę, bez udziału w niej drugiego. Ztąd wniosek prosty, że w Berlinie zmodyfikowano także zapatrywania — przynajmniej na razie — co się tyczy sprawy półwyspu bałkańskiego, ich doniosłości dla Austryi, a względnie dla potrójnego przymierza. Słowem, dziś już nietylko materyalna, ale i moralna zaczepka wywołałaby *casus foederis*.

A przecież to znaczne wzmocnienie potrójnego przymierza oraz ścisłe, niewątpliwem zbliżeniem się do Anglii ma najzupełniej pokojowe i w najtajniejszych zamiarach cesarza i kanclerza niemieckiego tylko pokojowe cele i zamiary. Otóż tu okazuje się odwrotna strona medalu, to jest pokój, który będzie zatem bez końca. Że to jest istotnem określeniem sytuacyi i ostatniem jej, na dziś, słowem, nie ulega wątpliwości. I dlatego właśnie powstaje pytanie: czy skoro cała potężna kombinacya przymierzowa ks. Bismarka nie ma na celu wojny, a tem samem nie ma zakończenia, nie pozostało jej pośrednim zamiarem oderwanie Rosyi od Francyi. Wykluczając bezmyślność, tylko na tę myśl wpaść można. Inna rzecz, czy ona jeszcze ziścić się może, czy osiągnąć się da?

Rewizyta cara — o której trudno ze względów przyzwoitości wątpić — nie zmieni prawdopodobnie stanu rzeczy bez końca i wyjścia, bo ona właśnie będzie tylko oznaką, iż nikt nie chce szukać zakończenia i wyjścia za pomocą wojny.

W Peterhofie nie było mowy o polityce, a gdy cesarz Wilhelm II dwukrotnie o niej napomknął, za każdym razem Aleksander III zwrócił w inną stronę rozmowę. Najprawdopodobniej Aleksander III nie zacznie w Berlinie rozmowy o polityce, ale gdyby spróbował, przypuścić wolno, iż Wilhelm II zwróciłby ją w inną stronę, choćby mu to przyszło uczynić dwukrotnie.

Co się zaś tyczy grzeczności to będzie ona już ze strony cara niegrzeczną, skoro on będzie ostatnim monarchą, który odda wizytę młodemu władcy Niemiec, podczas gdy ten zwrócił był pierwsze swoje kroki do władcy Rosyi. Będzie to jednak tylko szczegół właściwy osobistości dzisiejszego cara, szczegół, który nowe rzuci zarzewia rasowej nienawiści. Taka jednak niegrzeczna grzeczność wystarczy, ażeby okazać, że na razie niema nic zmienionego w położeniu i że ono się przedłuży. Nie zmienią go również wybory francuskie, które przedewszystkiem zapowiadają rządy i erę pokojową aż do egzaltacyi.

Wybory te, tak trudne w pierwszej chwili do zrozumienia, są, jak ktoś dobrze powiedział, *un succès d'estime* dla rzeczypospolitej; następnie zaś wygraną republikanizmu umiarkowanego, z którym dla objęcia władzy porozumieć się będą mogli konserwatyści. Przedwczesnem byłoby wdawać się w kombinacye, ale najlepiej określić można rzecz, mówiąc, iż nuta rozciąga się od możliwości ministeryum Saya do możliwości prezydentury księcia d'Aumale. Ta nuta zaś z pewnością wojenną nie będzie. A zatem bardziej, niż kiedykolwiek, położenie ogólne jest położeniem — bez końca.

Paryż 26 września.

Chciejcie przypomnieć sobie, com pisał wam przed paru miesiącami o prądach w społeczeństwie francuskiem i o nastroju opinii publicznej w prowincyonalnej Francyi. Donosiłem wówczas wbrew twierdzeniom większej części dzienników paryskich i relacyj korespondentów pism zagranicznych, że stronnicy *status quo*, że zwolennicy rzeczypospolitej przeważnie zachowawczej reprezentują obecnie przeciętną aspiracyę narodu, a raczej kierujących jego aspiracyami warstw społeczeństwa.

Głosowanie 22 września potwierdziło całkowicie te informacye ówczesne. Najbardziej wzmocniona przychodzi do nowej Izby frakcya lewośrodkowców, czyli republikanów-zachowawców, sukcessorów programu Thiersa i Dufoura. Z sześciu deputowanych tego odcienia, którymi kierował w poprzedniej Izbie p. Ribot, urosła obecnie ta grupa do pięćdziesięciu głosów i na czele jej stanął mąż takiej powagi, wytrawności i rozgłosu ogólno europejskiego, jakim jest p. Leon Say, który nie przerachował się wcale, rezygnując z godności senatorskiej, aby do Izby powrócić. Nadto przybywa jej dwie znakomite siły: Henryk Fouquier i Franciszek Charmes. Pierwszy był przez kilka lat sekretarzem jeneralnym departamentu Bouches de Rhone i doskonale jest obeznany ze wszystkiemi sprężynami administracyi. Drugi przez długi czas był dyrektorem politycznym w ministeryum spraw zewnętrznych, i jest zatem *très au courant* bieżących kwestyj międzynarodowych. Obaj zaś ci panowie mają rozległe i bardzo przyjazne stosunki z najpoważniejszemi organami prasy paryskiej i prowincyonalnej, bo przez cały szereg lat dziennikarzyli ze świetnem powodzeniem.

Wzmocniona też liczebnie, acz nieco strapiona porażką Juliusza Ferry'ego, powraca do Izby i partya opportunistów, również należąca dziś do obozu konserwatywnego, ponieważ już od roku występuje stanowczo przeciw rewizyi konstytucyi 1878 r., a od wiosny oświadcza się ustami główniejszych przywódzców swych za *modus vivendi* z Kościołem i zaniechania wojny z duchowieństwem.

Nareszcie siłę prądu zachowawczego stwierdza i ta okoliczność, że z radykalistów wybranymi zostali lub zyskali pokaźną liczbę głosów tylko ci, *qui ont versé de l'eau dans leur vin*, oświadczając w manifestach i mowach przedwyborczych, że o rewizyę będą dopominać się tylko wówczas, gdy będą pewni, że mają po swojej stronie większość republikańską.

Zkądinąd z dwóch frakcyj stronnictwa monarchicznego mniej stosunkowo traci ta, której przyjście do władzy najmniej zmieniłoby stan rzeczy, czyli orleaniści liberalni i konstytucyjni. A i z tych *notabene* najliczebniej odnośnie wyszli z urn wyborczych ludzie skłonni do godzenia się na czas nieokreślony z rzecząpospolitą konserwatywną.

Z najdotkliwszym szwankiem wychodzą tedy grupy najgwałtowniejsze: bonapartyści i skrajna lewica. Podwojenie zaś frakcyjki boulanżystów tylko zewnętrzne, tylko na pierwszy rzut oka nie licuje z założeniem listu niniejszego. Prawdą jest, że w poprzedniej Izbie było dwunastu partyzantów jenerała, a w drugiej będzie ich dwudziestu czterech, lecz zestawiając liczbę głosów, jaką w ciągu ostatnich dwóch lat bulanżyzm miewał z tem, co mu 22go września wybory przyniosły, zważywszy, że komitety tego stronnictwa wystawiły 242 kandydatów, i że tam, gdzie protegowani jego nie mieli szans powodzenia, forytował rewizyonistów z prawicy i z lewicy, — łacno przyjdzie się do przekonania, że i tu regressya jest niewątpliwą. Spostrzeżono to już w kołach monarchicznych i już odzywają się głosy powołujące do zerwania z bulanżyzmem. Artykuł p. St. Genest w dzisiejszym *Figarze* i odezwa Ernesta Daudet'a w *Moniteur Universel* są wielce wymownemi objawami w tym kierunku.

Sprawy krajowe.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Wydział krajowy postanowił przedłożyć jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej projekt ustawy o pisarzach gminnych na wsi, któryby stosunki te najbardziej poprawy wymagającej instytucyi, poddać mógł na przyszłość statecznej poprawie. Wszelkie dochodzenia i ankiety w sprawie reformy gmin wiejskich od lat 3, stale u nas przeprowadzane, wykazały ten fakt, przez doświadczenie codziennego życia potwierdzany, że pisarze gminni, tak jak dziś rekrutujący się z warstw nieoświeconych lub nawpółoświeconych, bez żadnego uzdolnienia fachowego i bez znajomości podstawowych zasad administracyi, nietylko nie mogą podołać wielolicznym zadaniom i obowiązkom, wynikającym z własnego i poruczonego zakresu działania gminy (§§ 27 i 28 ust. gminnej), lecz co gorsza przedstawiają niejednokrotnie żywioł ujemny w gminie i są pierwszymi naszego samorządu gminnego na wsi psotnikami. Dowodów tego dostarczyły ogłoszone przed dwu laty „materyały do reformy gminnej“ w całej pełni, a z tą chwilą kiedy to złe zostało wykazane, położenie tamy stosunkom niezdrowym i demoralizującym, stało się zadaniem ustawodawstwa krajowego. W zeszłym roku przedłożył Wydział krajowy projekt ustawy zapobiegać mającej tym stosunkom u pisarzy gminnych w gminach wiejskich, wszelako ustawa uchwalona dnia 21 stycznia 1889 r. nieotrzymała Najwyższej Sankcyi z powodu postanowień zawartych w V i VIII artykule projektu ustawy, a dotyczących przeprowadzania egzaminów z pisarzami wiejskimi. Wydział krajowy obecnie zastosował się do wytkniętych w motywach odmowy Najwyższej Sankcyi wskazówek i przedkłada na nowo projekt poprawiony. W projekcie tym zawarte już są w samej ustawie postanowienia o składzie komisyi egzaminacyjnej i o czasie jej zbierania się — a nie pozostawione, jak w poprzednim projekcie, instrukcyi wydać się mającej. Nadto przyznano c. k. władzom rządowym obszerniejszą ingerencyę do występowania z własnej inicyatywy przeciw pisarzom gminnym, którzy w czynnościach, dotyczących poruczonego zakresu działania obowiązków swych należycie nie wykonywują lub przeciw swym obowiązkom wykraczają. Ustawa ta ma wejść w życie w dwa lata po jej ogłoszeniu.

List pasterski.

Biskupi katolickich Archidyecezyj i Dyecezyj, położonych w granicach państwa pruskiego, zgromadzeni u grobu św. Bonifacego, Apostoła Niemiec, wysłali naprzód do Ojca św. adres, wyrażający Głowie Kościoła współczucie, ubolewanie i oburzenie z powodu odsłonięcia w obliczu Papieża pomnika apostaty, Giordana Bruno, a obecnie odezwali się do wszystkich wiernych w osobnym liście pasterskim, odczytanym z ambon ubiegłej niedzieli dnia 22 września b. r.

List ten, jako głos całego episkopatu pruskiego, ma znaczenie nietylko kościelne i zasługuje ze wszech miar na baczną uwagę. Na początku przypominają biskupi wielkie słowa św. Augustyna, że: „Kościół nasz święty biegu swego dokonywać będzie wśród prześladowań świata i wśród pociech Bożych“ i dowodzą, że to spostrzeżenie św. Doktora, stwierdza się w ciągu długiego pasma wieków, sprawdza się i za dni naszych.

Pociechy, które w obecnych czasach z rąk Bożych odbieramy, tak określa ów list pasterski:

„Wielką pociechę dał Pan Bóg swemu Kościołowi, w osobie Najwyższego Pasterza i Ojca, który tak mądrze i silnie łódką Piotrową steruje, i jako piękne światło na widnokręgu historyi tegoczesnej świeci. Ale też wielkie są prześladowania, któremi go dręczy świat, co od Boga odstąpił; coraz groźniej występuje niebezpieczeństwo, że „brzydkość spustoszenia“ wypędzi go z miejsca świętego, które mu jest dane z ręki Opatrzności.

I na całym okręgu ziemi zgotował Pan Bóg swemu Kościołowi bardzo wiele pociech: *życie wiary* wzmocnione na nowo; między duchowieństwem i ludem *szczere przywiązanie do Kościoła świętego; zakony przywrócone; rozkwit chrześciańskiej nauki, literatury i sztuki* u narodów oświeconych; *zapał poświęcenia*, ozdobiony nawet koroną męczeńską u chrześciańskich misyonarzy, którzy się poświęcają dla pogańskich, barbarzyńskich ludów, i docierają aż do wnętrza nieprzystępnej aż dotąd Afryki; szczególnie zaś owoce *chrześciańskiej miłości* w nieprzeliczonych dziełach miłosierdzia. Wszystko to są pociechy Boże, które nas wdzięcznością, męztwem i nadzieją lepszej przyszłości napawają.“

Te pociechy Boże — mówią Biskupi — powinniśmy sobie uprzytomniać, abyśmy nie upadali na duchu, ale wdzięcznem sercem ufali Panu, który nam je zsyła po dniach utrapienia. Gdzie zaś jeszcze wierni tych pociech nie doznali — tam starać się powinni wszelkiemi siłami, aby je otrzymać.

Z drugiej znowu strony utrapienia i doświadczenia, jakie na Kościół Boży spadają, określa list pasterski w sposób następujący:

„Obok tych pociech widnieją przecież także wielkie nieszczęścia i obawy. Naprzeciw chrześcijańskiemu życiu wiary i cnoty stawa coraz więcej szerzące się a zastraszające niedowiarstwo, które dochodzi aż do zaprzeczenia osobistego Boga i nieśmiertelności duszy i sprowadza zepsucie moralne i społeczne coraz większe. Naprzeciw chrześciańskiej nauce i sztuce występują błędy materyalizmu i panteizmu, które podkopują fundamenta wszelkiej przyrodzonej i nadprzyrodzonej prawdy, dalej sztuka wraz z literaturą, która szerzy zepsucie tak umysłowe, jak moralne“.

Po tym ogólnym wstępie przechodzi następnie list pasterski do położenia Kościoła katolickiego w państwie pruskiem i stwierdza, że i tutaj obok pociechy Bożej istnieją ludzkie niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi z różnych stron. Pociechą Bożą nazywają Biskupi to, że po dniach walki i utrapień zabłysła dla Kościoła jutrzenka swobody, zapowiadająca lepsze dni, że do utorowania drogi, wiodącej do pokoju, przyczyniły się nietylko same najwyższe władze: duchowna i świecka, ale także i prawi ludzie z obozu protestanckiego, którzy równie, jak katolicy, cieszyli się z tego pokojowego zwrotu. Lecz podczas gdy katolicy starają się o całkowite zapewnienie prawnej swobody swego Kościoła, o religijne wychowanie w szkole, uderza część protestantów bez wszelkiej przyczyny na Kościół katolicki, rozpoczyna z nim walkę, pełną goryczy i stara się budzić wstręt i podejrzliwość przeciw jego naukom, ustawom i zwyczajom.

Pierwszy zarzut czyniony Kościołowi przez protestantów jest ten, że zdaniem protestantów w Kościele katolickim wielką rolę odgrywają zewnętrzne formy, zewnętrzne uczynki i obrzędy, zewnętrzne wykonywanie przykazań bez wewnętrznej cnoty i bez wewnętrznego przejęcia się treścią i istotą przepisów ewangelicznych, lecz właśnie Kościół naucza, że, aby się Bogu podobać i zbawienie wieczne osięgnąć, trzeba wykonać cały zakon, wszystkie przepisy i to nietylko powierzchownie, lecz w rzeczywistości i wprawdzie, że przeto katolik powinien przez uczynki zdążać do prawdziwej cnoty i do wewnętrznego przejęcia się tem, co wyznaje. „Koniec każdego przykazania jest miłość, płynąca z czystego serca, sumienia dobrego i wiary nieobłudnej“ — jak mówi Apostoł narodów.

Drugi zarzut, dotyczący usprawiedliwienia człowieka, brzmi tak, jakoby Kościół katolicki przez naukę o zasłudze dobrych uczynków i o znaczeniu wolnej woli zaprzeczał zasługi Odkupicielowi oraz potrzeby i mocy łaski Jego, albo je też zmniejszał, a natomiast podsycał ducha faryzejskiego i pogańskiego samousprawiedliwienia.

I tutaj fałszywość naciąganego zarzutu zbija się najoczywiściej przytoczeniem kilku cytatów z soboru trydenckiego, gdzie nauka o usprawiedliwieniu jasno jest wypowiedziana, iż „przez wiarę jesteśmy zbawieni, ponieważ wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego, podstawą i korzeniem wszelkiego usprawiedliwienia, bez której niepodobna jest Bogu się podobać i dojść do społeczności dzieci Bożych.“

List pasterski wyjaśnia też w dalszym ciągu dokładnie naukę Kościoła o dobrych uczynkach, o mszy św., tudzież o spowiedzi św.

Druga część listu pasterskiego poświęcona jest obronie Kościoła od zarzutów ze strony protestantów co do adoracyi Najświętszego Sakramentu, czci oddawanej Najświętszej Pannie, świętym Aniołom i świętym Pańskim, wreszcie co do nauki o odpuście, o czci relikwij św., o używaniu wizerunków Zbawiciela i świętych Pańskich. — Następnie omawia list pasterski zarzut zwracany przeciw Kościołowi samemu, jakoby tenże wbrew nauce Zbawiciela dążył do panowania nad światem, do supremacyi nad władzą świecką i jakoby odznaczał się nietolerancyą i nienawiścią względem innowierców, nie uważając nawet protestantów za chrześcian. Otóż biskupi stwierdzają, iż zawsze wszystkim wiernym bez różnicy przypominali, iż obowiązkiem sumienia jest należne posłuszeństwo dla władzy świeckiej, tudzież miłość i wierność dla ziemskiej ojczyzny. Uczyli oni tego zawsze słowem i przykładem. Z powodu zarzutu nietolerancyi pisze list pasterski:

„Co się tyczy zarzutu katolickiej nietolerancyi, to jak każdy inny rozsądny człowiek, tak i my nie możemy w tem znaczeniu być tolerantami, abyśmy to za prawdę uważali, co się Boskiej prawdzie, którą wyznajemy sprzeciwia. Również mocno obstajemy przy jedności Kościoła, jak ojcowie nasi obstawali. Rzeczywiście pragniemy, jak niegdyś Apostoł narodów, aby wszyscy z nami byli „doskonałymi w jedno“ i aby się stali uczestnikami tego wszystkiego, co my sobie za największe szczęście poczytujemy, ale nic duchowi Kościoła św. nie jest tak przeciwne, jak nienawiść i kłótliwość. Z oburzeniem odrzucamy tak ten zarzut, jakobyśmy innowierców nienawidzili, nimi gardzili, albo ich za potępionych mieli, jakoteż niemniej nowo podniesione podejrzenie, jakobyśmy ich za chrześcian nie poczytywali.

My przeciwnie, wyznajemy, że każdy przez chrzest staje się członkiem duchowego ciała Chrystusowego. Może tylko z fałszywego rozumienia wynikać to twierdzenie, że my chrztu innowierców nie uznajemy za ważny. Jeżeli chrzest powtarzamy, to tylko w tych przypadkach, kiedy mamy uzasadnione powody do powątpiewania o ważności chrztu, czy przez katolików, czy przez niekatolików udzielonego.

My nie potępiamy żadnego człowieka: sędzią naszym jest tylko Bóg.

Ubolewając tedy głęboko nad takiemi zaczepkami naszego świętego Kościoła, pocieszamy się przecież, iż większa część rozsądnych i sprawiedliwych współobywateli, nawet inną wyznających wiarę, na to się z nami zgadza, że teraz najmniej pora do zajadłych sporów religijnych, ale przeciwnie do wspólnej obrony podwalin chrześcijańskiej wiary i moralności, które jedynie potoki materyalizmu i anarchizmu zagrażające nam powstrzymywać, moralne i społeczne nieszczęścia, z każdym dniem uciążliwsze, powoli leczyć i przyszłość naszą zabezpieczyć są w możności.“

Koniec listu pasterskiego stanowi uznanie wysokich zalet ludu katolickiego, i oddanie należnej mu pochwały za męstwo, wytrwałość i cierpliwość, okazaną w ostatniej walce kulturnej i zachęcenie go do czujności i wytrwania w dobrem.

Przytaczamy w końcu ustęp listu, tłomaczący wiernym, dlaczego powinni w stosunkach z ludnością akatolicką kierować się duchem miłości i wyrozumiałości, nie prowokować nikogo, nie drażnić, nie uwydatniać przeciwieństwa. — Oto słowa biskupów:

„Przeciwieństw rozdzielających nas nie powinno się goryczą i, co gorsza, nieprawdą zaostrzać, lecz raczej łagodzić wzajemną wyrozumiałością i dobrą wolą.

Przez wzgląd na ludność z mięszanem wyznaniem w Niemczech, jakoteż przez wzgląd na polityczne stosunki w świecie potrzeba w tym kraju więcej niż gdzieindziej pokoju pomiędzy wyznaniami. Ale ten pokój tylko wtedy jest możebny, jeżeli każda strona będzie zupełnie pewną swych świętych praw i interesów, jeżeli wszyscy mimo różnicy wiary wierną miłością publicznego dobra, sercem zadowolonem i duchem ofiarnym połączeni będą.

Zaprawdę, kochani dyecezanie, jest to największem niebezpieczeństwem dla dusz i dla sumień w rzeczach religijnych kłamstwu cugle rozpuścić. Dlatego musieliśmy stawić sobie pytanie: dokąd doprowadzić może ta nowa wrzawa, którą w tym kraju podnoszą, i poczuliśmy się w obowiązku naprzeciw tym zaczepkom za prawdą katolicką otwarcie się ująć.“

Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

P. Dr Józef Gałęzowski ogłosił pod tym tytułem w Paryżu d. 3 września b. r. tymczasowe wyjaśnienie o stanie funduszów Rapperswylu i z nim połączonych funduszów Ostrowskiego i duchowieństwa. W wyjaśnieniu tem wyraźnie przyznaje:

1. Że testament Platera, przekazujący wszystko na rzecz Muzeum, okazał się nieprawnym. Uznanie prawności zatem zależy od legalnych spadkobierców.

2. Że notaryusz ma wszystko w administracyi, a Zarządu nie dopuszczono do niczego.

3. Że dochody Muzeum są bardzo małe wobec ogromnych kosztów na installacyą i utrzymanie, mianowicie na odnowienie Zamku.

4. Na spadek po Platerze liczyć nie można, a wobec koniecznych wydatków Muzeum utrzymuje się za pożyczone pieniądze.

5. Fundusz dla duchownych zesłanych na Syberyą, zbierany składkami po całym świecie, wynoszący najmniej 176.706 franków (do roku 1885, za cztery ostatnie lata nie wiadomy), ulotnił się w ręku Platera w kwocie 141.360 franków, przynajmniej dotąd co do tej sumy niema rachunków i nie wiadomo, gdzie Plater ten majątek wygnańców zapodział.

6. Że po zgonie Platera okazało się, że majątek jego był urojony, bo spadek „znajdzie się w deficycie.“ Zatem z pretensyą o zwrot funduszu duchowieństwa byłoby daremnem się zgłaszać.

7. Że fundacya półmiliona franków Ostrowskiego uczyniona na stypendya, wynosi obecnie 279.000 franków. Fundacyi tej dłużnym pozostał Plater 34.500 franków.

Z tego zdania sprawy okazuje się, że W. Plater nie administrował funduszami tak, jak tego wymagaćby można od sumiennego stróża publicznej własności, że w tej sytuacyi nad Muzeum Rapperswylskiem ciąży niebezpieczeństwo deficytu w bliskiej przyszłości, a w następstwie tego rychłe rozproszenie zbiorów.

Łudzić siebie i łudzić drugich w tej sytuacyi nie godzi się. Ostrzedz, gdy jeszcze czas, jest obowiązkiem. Myśleć o zaradzeniu, o zmniejszeniu grożącej katastrofy, już teraz zachodzi potrzeba.

Kiedy w r. 1883 ogłosiłem dwie broszury, jedna: p. t. *Kons. Schmidt Ciążyński*, druga: *O Rapperswylu*, głos drugi i ostatni (Nr 167, 168 i dalsze *Czasu* 1883), przepowiedziałem to wszystko, co stało się po zgonie Platera. Przepowiadałem bardzo oględnie, bom nigdzie Platerowi nie zarzucał, iż pomykając gościńcem patryotyzmu, dociera do celu osobistej korzyści.

Wytknąłem, że akt zapisu testamentowego w tej formie, jak go Plater spisał, jest nieważny, jest niczem (str. 17), że po zgonie jego sąd uzna nieważność. — Co pisałem przed sześciu laty, sprawdziło się do słowa. Powiedziałem, że Plater podjął się kontraktowo naprawy zamku w ciągu lat 19 (zatem do roku 1887), lecz obowiązku nie dopełnił, że więc gmina wystąpi z pretensyami utrudniającemi umowę. Jakoż te trudności ze strony gminy już się wywiązały. Zatem oświadczenie drukowane Platera z d. 3 grudnia 1871: „Aktem urzędowym zrzekłem się własności zamku, ofiarując go w darze mojemu Narodowi,“ okazało się dzisiaj szkodliwem samochwalstwem. Darował bowiem swojemu narodowi rzecz nie swoją. Dzisiaj ciąży na Muzeum obowiązek ponad jego siły, to jest restauracya zamku dla gminy Rapperswylskiej. Kto te wydatki poniesie i ileż dziesiątków tysięcy franków potrzebaby utopić dla korzyści cudzoziemców.?

Kiedy ogłaszałem przekonanie moje o Rapperswylu, a które niestety okazało się uzasadnionem, powstała przeciw mnie wrzawa. Złajano mnie srodze w *Nowej Reformie* Nr 242—4, z r. 1883 zarzucając, że Plater zasłużył sobie na nienawiść moją, bo włożył 300.000 franków w Rapperswyl, złajał mnie jednocześnie Kraszewski w *Biesiadzie*. Nie pożałował *Kuryer Paryski* Nr 52 wybiczować mnie, zarzucając złość, namiętność, nienawiść emigracyi, robiące wrażenie opętania. — Agaton Giller puścił całą o mnie broszurę, Władysław Plater wydał dwa okólniki litografowane, d. 1 marca 1884 i 5 lutego 1884, ostatni podpisany przez J. I. Kraszewskiego i Stefana Buszczyńskiego, w którym zapewniają wszyscy trzej, że akt zapisu Platera jest ważnym wobec praw szwajcarskich.

P. Stefan Buszczyński, głośny autor trzydziestu dzieł i broszur patryotycznych, okólnikiem hektografowanym w Wenecyi d. 31 stycznia 1884 r., napastnikowi na Muzeum odmawia zdrowego prostego rozsądku, zarzuca oszczerstwo, żąda od społeczności, aby go naznaczyła piętnem hańby, wyłączenia z grona społecznego. Zarzuca, iż potwarz rzucona na Platera jestto „bezrozumna monomania, szalone, wściekłe rzucanie się, bezczelność, zbrodnia.“ (Tak).

Takich delikatnych epitetów jest bez liczby na sześciu stronnicach in 4 to.

Naród poczciwy wierzył temu, bo jakże nie wierzyć zadęciu w puzon patryotyzmu? Jeden tylko *Kraj*, wydawany w Petersburgu, oświadczył się za mojem widzeniem rzeczy.

Dzisiaj, gdy sprawa Rapperswylska nie okazuje się tak czystą, jak twierdzili jej popieracze; gdy to, co pisałem w r. 1883, niestety co do joty sprawdziło się — niechajże teraz jeszcze ostatnia przepowiednia nie sprawdzi się, że Szwajcarowie zechcą za długi i za zobowiązania co do naprawy zamku, puścić na sprzedaż zbiory Rapperswylskie.

Tej ewentualności zaradzić trzeba.

A pierwszym tego zaradzenia sposobem najpraktyczniejszym będzie zlikwidowanie majątku na miejscu, zaspokojenie bieżących długów i pretensyj gminy. — Poczem pomyśleć o pomieszczeniu Muzeum w kraju.

Pisałem o tem, i to najwięcej oburzenia wywołało, że dobrowolne, próżniacze tułactwo klęską jest kraju, że za tem idące pomieszczanie muzeów polskich za granicą nie ma celu. — Jestto usuwanie skarbów z kraju chyba na to, aby rodacy z nich nie korzystali, boć przecie nie stać ludzi naukowych na umyślne jeżdżenie do Rapperswylu celem czynienia studyów.

Emigracya zbiorów polskich, powtarzam, jest wysysaniem ostatnich zasobów umysłowych z kraju. To kontynuacya choroby emigracyjnej. Ślepy polityk tylko tego nie widzi, że ciągłe emigrowanie z kraju od 60 lat pogorszyło moralnie sytuacyę naszą. Dawniej, wyłącznie wielcy panowie osiadali poza krajem i o to słusznie czyniono im w kraju zarzuty. Teraz, na rachunek jednego i drugiego przymusowego wyojczyznienia się, opuszczają za lada okazyą ojczyznę gromadki chudopachołków pod pozorem politycznej kolizyi, a pozbywając się obowiązków służby i pracy w domu, szukają poza domem obcych bogów, onym się kłaniają, tam zazwyczaj marnieją bezczynnie, a jeżeli który wyjątkowo wydobędzie się na wierzch, to jego wnuki a nawet nieraz dzieci zapominają polskiego języka i obyczaju. Następstwa te lekkomyślnego wyojczyzniania się, powinnyby raz otrzeźwić nas i nauczyć inaczej zapatrywać się na opuszczanie kraju, skoro już wędrówkom włościan staramy się tamę położyć. Już nas jest za wiele zagranicą, już z tej racyi kiełkuje w Niemczech, Francyi ba, nawet w Ameryce antipolonizm. Raz już powinniśmy wszczepiać w młode pokolenie tę zaiste patryotyczną zasadę, że kamień porasta na miejscu, że zasługą i obowiązkiem jest wytrwać śród przeciwności, że po za granicami dzielnic Polski, niema Polski. Sztucznej nie stworzymy. Chciał przed kilkunastu laty ktoś stworzyć Polskę na „Nowej Gwinei,“ chciał okręt nabyć i wyekwipować, dawał na to znaczny fundusz, nawet po części dał, ale to było niewinne marzenie starca, iż nam gdzieś tam bezpieczną ojczyznę wyszuka. W rzeczywistości inne są tego następstwa. Kolonizowanie, ścielenie gniazd

na obczyznie, to dobrowolne, powolne samobójstwo narodowości.

Kiedy krzyczymy na arystokracyą, że z kraju dla własnej przyjemności ucieka z ojczyzny, to nawołujmyż do pozostania w kraju tych, którzy nic nie mając, stają się ciężarem u cudzoziemców, a stają się dlatego, że im się nie chciało pracować w kraju ojczystym. Wytrwać śród swoich, łamać przeszkody na miejscu, uginać się pod ciężarem jarzma, lecz nie ruszać się ze stanowiska, budować i odbudowywać burzone, obalane, podminowane zasady, pojęcia, instytucye, to tylko godnem jest obywatela, jeżeli on myśli o narodowej trwałej przyszłości.

Z uwagi na konieczność tej pracy domowej, tych pasowań się z panowaniem siły brutalnej, nie godzi się pod pozorami niebezpieczeństwa wyganiać dobrowolnie pamiątek naszych z kraju, dając za pozór, że je wróg wygonić lub zabrać może. To jest tchórzostwem, to jest zbiegowstwem. Trzymać w garści, a nie wypuszczać z garści, to cnota obywatelska.

Zbiory polskie, jeżeli mają mieć praktyczny rezultat, muszą być pozostawione w kraju, niekoniecznie w Krakowie lub Lwowie, lecz powinny i mogą nawet w mniejszych miastach prowincyi nieobliczone oddawać usługi.

Przez czas dwudziestolecia czyż Rapperswyl oddał jaką usługę nauce polskiej? Żadnej — bo ogół polski nie mógł ze zbiorów korzystać. Że korzystał ten i ów na krótki czas zjeżdżający, to tyle co nic wobec tego, coby mogło Muzeum krajowi przynieść, gdyby było w kraju, na miejscu.

Względy na bezpieczeństwo zbiorów nic tu nie znaczą. Są stokroć cenniejsze zbiory na miejscu, i są narażone na niebezpieczeństwo utraty, ale na to rady niema. Obawa, że ktoś i kiedyś może so bie przywłaszczyć zbiory, wywieść je, jest pozornie ważną, boć lokowanie dobrowolne kapitałów wiedzy narodowej za granicą, równa się utracie zbiorów dla kraju, czyli ich wywiezieniu.

Dlatego oświadczam się stanowczo przeciw wyrażonej w Sprawozdaniu p. Gałęzowskiego chęci utrzymania zbiorów na miejscu w Rapperswylu, i przeciw nawoływaniu ziomków do dalszych w tym celu składek.

Mniemam, że rola Rapperswylu skończyła się ze śmiercią Platera. Próba lat 20 wydała owoc tylko w kierunku rosnącego przez lat 20 deficytu. Z niego nigdy Rapperswyl nie wybrnie, a składki raz urwać się mogą. Niechże dzisiaj mężowie godni zaufania obliczą, co potrzeba złożyć, aby Rapperswyl oczyścić z długów, niech te długi jak najrychlej zaspokoją, a potem... potem dla dobra oświaty narodowej, niechże te zbiory ulokują czy w Poznaniu, czy w Gnieźnie, czy Stanisławowie, Rzeszowie lub Tarnowie, byleby w kraju, byleby przynosiły realną korzyść narodowi, byleby pracownicy w kraju, mogli z nich na miejscu istotnie korzystać.

Podaję to moje przekonanie do rozwagi rozsądnych współobywateli, umieszczam w *Czasie*, bo w nim w r. 1883 kwestyę tę poruszyłem i przygotowany jestem, że za tę szczerą, trzeźwą i praktyczną radę, przyszły mój pogromca powtórzy słowa weneckiego okólnika z dnia 31 stycznia 1884 r.: „I znalazł się dziennik w języku polskim wydawany, który to szczekanie ogłosił, który autora tego szczekającego głosu nie powstrzymał, nie opamiętał.“

Estreicher Karol.

Rozmaitości polityczne

Z Berlina.

(Nowa broszura polityczna).

Zwróciła na siebie uwagę nowa broszura polityczna p. t. *Cesarz Wilhelm II i kanclerz państwa.* Broszura rozpada się na dwie części. Celem pierwszej części jest podnieść zasługi hr. Herberta Bismarka i przedstawić go wobec politycznego świata jako godnego następcę kanclerza. Broszura też kreśli karyerę hr. Herberta Bismarka od r. 1878 do dnia dzisiejszego. Podniesioną jest działalność tego dyplomaty w Londynie i Petersburgu, nadto umieszczona uwaga, iż w czasie, gdy niemiecko austryackie przymierze miało przebyć trudne przesilenie, odegrał hr. Herbert bardzo ważną rolę. Broszura wspomina także, iż hr. Herbert Bismark był „właściwym nauczycielem cesarza Wilhelma II“ i że „między nimi istniał bardzo ścisły stosunek, który przez osoby z hr. Bismarkiem zażyłe nazywanym był serdeczną przyjaźnią.“

Druga część broszury mówi wyłącznie o „frykcyach“ między orężem a piórem, między partyą wojskową a dyplomacyą. Spór ten przeciąga się jak czerwona nić przez całą zewnętrzną politykę kanclerza. Jest tu więc mowa o owych „pobocznych prądach wojskowych,“ za których reprezentanta uchodzi hr. Waldersee.

Od czasu wojny z Francyą — czytamy w broszurze — jest dla księcia kanclerza utrzymanie pokoju celem najbardziej upragnionym. Już podczas wojny 1866 r., którą uważał za niezbędną dla rozwiązania kwestyi niemieckiej, myślał wciąż o pokoju. „Po bitwie pod Königrätzem — rzekł w r. 1866 ks. Bismark w rozmowie prywatnej — ja sam tylko byłem za pokojem. Wszyscy byli przeciwko mnie; nie da się to nawet opowiedzieć. Król unosił się, jenerałowie wściekali się na cywilistę. Oświadczyłem królowi: Nie biorę już dalej odpowiedzialności za dalszy ciąg wojny i ustępuję. Lecz jeżeli król pomimo to zechce dalej prowadzić wojnę, a chociażby nawet założyć austryackie cesarstwo i pójść na Konstantynopol, wówczas prosiłbym o miejsce w czynnej armii, aby pokazać, że odwagi mi nie brak. Mieliśmy wówczas cholerę w kraju; Francuzi mogli nas niepokoić w południowych Niemczech. Zwycięztwo nad nimi kosztowałoby wiele nawet niemieckiej krwi. Byłem tego zdania, iż doszliśmy do takiej wysokości, z której wody spływają w dół same przez się, bez użycia zewnętrznej siły.“

Innym razem opowiadał Bismark: „Przy wszystkich owacyach, jakie się odbywały podczas wjazdu w 1866 r., stawały mi w pamięci słowa wypowiedziane przez starego towarzysza na polu bitwy: Gdyby rzeczy inny wzięły obrót, wówczas stare baby ubiłyby pana kijami od mioteł.“

Najwybitniej wyraził kanclerz swą miłość pokoju w innej rozmowie prywatnej, którą miał w roku 1867 z pewnym posłem do parlamentu. Bismark rzekł wówczas: „Na placu bitwy, a co stokroć gorsze i w lazaretach widziałem kwiat naszej młodzieży ginący skutkiem ran i choroby; z tego okna widuje i teraz niejednego kalekę, który wlokąc się ulicą Wilhelmowską, i spoglądając w moje okna, myśli sobie w duszy tak: Gdyby nie ten człowiek tam na górze, który na nas sprowadził tę okropną wojnę, siedziałbym sobie teraz najspokojniej i zdrów u matki. Z temi wspomnieniami, i widząc takie przykłady nie miałbym ani jednej spokojnej godziny, gdybym mógł sobie wyrzucać, iż lekkomyślnie lub z pobudek ambicyi, albo dla zaspokojenia niedorzecznej żądzy sławy dla narodu rozpocząłem wojnę. Tak jest, rozpocząłem wojnę w 1866 r., gdyż uważałem to za spełnienie ciężkiego obowiązku, gdyż bez tej wojny historya Prus zatrzymałaby się w biegu, gdyż bez niej naród stałby się ofiarą upadku politycznego i w krótkim przeciągu czasu łupem chciwych sąsiadów, a jeżelibyśmy jeszcze raz znajdowali się na ówczesnem stanowisku, nie zawahałbym się rozpocząć jeszcze raz wojnę. Nigdy atoli nie będę namawiał króla do wypowiedzenia wojny, która nie jest wskazaną przez najistotniejsze interesa ojczyzny.“

Ulegając wpływowi takich uczuć ustąpił Bismark w r. 1867 w sprawie luksemburskiej. Zdania w radzie króla Wilhelma były podzielone; hr. Moltke nie chciał nawet słyszeć o cofnięciu garnizonu pruskiego. Uważał wojnę z Francyą za nieuniknioną i radził rozpocząć ją odrazu, zamiast ją odkładać na później. Bismark zaś sprzeciwiał się i doznał poparcia w tej mierze ze strony ówczesnego następcy tronu, późniejszego cesarza Fryderyka III. Następca tronu rzekł był kiedyś w owych czasach z rozdrażnieniem do prezydenta parlamentu Simsona: „Pan nie widziałeś wojny; gdybyś ją widział, nie wymawiałbyś tak spokojnie tego słowa. Ja znam wojnę i muszę panu powiedzieć, iż największym obowiązkiem jest, o ile możności unikać wojny. I w samej rzeczy, straszna wina spada na tego, kto ściąga wojnę. Nawet jeżeli mąż stanu przewiduje niezbędność wojny, to nie wolno mu jej przyspieszać sztucznie, chyba jeżeli jest geniuszem i pewnym losu. W przeciwnym razie jest to kuszeniem Boga. Lecz wojnę, gdy się zbliża, oczekiwać i stoczyć jest obowiązkiem męzkim. W tym wypadku sprzyja nam opinia publiczna i niebo.“

Ks. Bismark — powiada autor broszury — walczy obecnie od więcej jak dwudziestu lat przeciw niewiadomemu x, prącemu ku wojnie. „W ostatnich latach żywo zajmuje się tą kwestyą prasa. Tutaj tylko przygodnie, gdzieindziej znów systematycznie występuje jeden i drugi *miles gloriosus* i strofuje bezustannie naród niemiecki i prasę niemiecką za niedostateczne uczucia narodowe, gdyż według jego zdania, obchodzą się zbyt pobłażliwie z innemi państwami.“ Głównem ogniskiem tego podjudzania do wojny *(Kriegshetzerei)* jest *Kreuz Ztg*, która widocznie ma swych popleczników. Ks. Bismark znajduje się wciąż w stanie obronnym przeciw powagom wojskowym, które pragnęłyby go wepchnąć na inne tory, lub też „mają coś większego, aniżeli to, na celu.“ Tymczasem zapewniają, iż podczas wizyty w Berlinie cesarza Franciszka Józefa, konflikt istniejący między kanclerzem a szefem jeneralnego sztabu usunięty został przez krótkie i szybkie porozumienie się o tyle, o ile w nim odgrywały rolę uczucia osobiste. Wiadomość ta jest jedną z najciekawszych, jakie podaje broszura, która kończy, wskazując na zgodność panującą między cesarzem Wilhelmem II a ks. Bismarkiem, a wracając do swego założenia wygłoszonego na początku, przepowiada hr. Herbertowi Bismarkowi, iż zostanie kanclerzem państwa niemieckiego, gdy „wszechmoc boska po długich może dopiero latach położy kres działalności obecnego kierownika nawy państwowej.“

KRONIKA.

— **Zamach na Arcybiskupa z Cosenzy.** *Osservatore romano* podaje następujące szczegóły o dokonanym przez niejakiego Giovanni Locelso na Arcybiskupie z Consenzy Msgrze Camillo Sergento zamachu. W Renda, miejscowości dyecezyi, żył przed paru laty młody człowiek z niższego stanu nazwiskiem Locelso, który wyraził życzenie wstąpienia do seminaryum w Cosenzy, aby się poświęcić stanowi duchownemu. Arcybiskup nie mógł go przyjąć, gdyż liczył dopiero lat 20, nie znał nawet pierwszych początków gramatyki, był tępego umysłu, a nadto posądzony o kradzież. Gdy się Msgr Sergenti udał w d. 25 września do seminaryum w Renda, przedstawił mu się znów Locelso, i powtórzył swą prośbę, czując w sobie powołanie wstąpienia do stanu duchownego. Otzymał on znów odmowną odpowiedź, lecz w sposób uprzejmy i łagodny tak, że nikt nie mógł przypuszczać zemsty ze strony Locelsa. Lecz inaczej się stało. Gdy Arcybiskup wsiadł do karety, aby wrócić do Cosenzy, wkroczył zbrodniarz na stopień karety i strzelił z rewolweru do Arcybiskupa. Rewolwer zniżył się jednak i zamiast ugodzić w pierś, zranił Arcybiskupa w udo, nie uszkodziwszy arteryj. Gdy Arcybiskup wrócił do Cosenzy wydobyto w ciągu dwóch godzin pocisk z rany, którą lekarze nie uważają za niebezpieczną.

— **Z Paryża.** Zakończył tu życie jenerał Faidherbe, senator i kanclerz orderu legii honorowej, otoczony czcią wszystkich stronnictw i używający w kołach wojskowych wielkiej reputacyi, zanim jeszcze w wojnie 1870 r. od Rzeczypospolitej otrzymał zadanie wspólne z Chanzym, Bourbakim i Aurelles de Paladine naprawiienu błędów cesarstwa. Faidherbe odbył, jak wielu wodzów francuskich, szkołę praktyczną na polach bitw w Afryce. Rozpoczął on karyerę swą w korpusie inżynieryi i jako 26-letni młodzieniec wysłany został do Algeryi, której zdobycie było wtedy w toku. W r. 1870 dowodził on korpusem północnym liczącym przeszło 50.000 ludzi i w początku grudnia działał zaczepnie, wziął zamek Ham, lecz zmuszony przez Manteuffla pod Amiens w dniu 24 grudnia do odwrotu, zajął inną pozycyę, z której w d. 2 stycznia uderzył na pruską brygadę — lecz niestety znów został odparty. Feidherbe wybrany został w r. 1871 deputowanym z departamentów północnych. Rzeczpospolita uznała jego naukowe uzdolnienie i wysłała go w r. 1871 do Egiptu i Palestyny dla zbadania napisów. Faidherbe zostawił szereg studyów geograficznych w północno-zachodniej Afryce.

— **Pałac dożów** w Wenecyi poddany został w ostatnich czasach gruntownej restauracyi. Właśnie ukończono roboty i 1go listopada mają opaść ostatnie szczątki rusztowań, które ku żalowi przyjezdnych tak długo zasłaniały część wspaniałego gmachu. Restauracyjne roboty podobno powiodły się bardzo dobrze i udało się budowniczym nadać częściom facyaty odnowionym ton zgodny z resztą starych murów.

— **Nowy wytwór przemysłu.** Przed kilkoma dniami odbyto w Londynie wobec najwyższych dygnitarzy miejskich i grona techników próby z wynalezionym przez niejakiego Animes sposobem zamieniania nieczystości kloacznych z pomocą środków chemicznych i odpowiednich pras w stałe cegiełki, które znacznie ułatwiają wywóz i zmniejszają wytwarzanie się szkodliwych miazmatów. Proceder podobno powiódł się doskonale, tylko jeszcze ma być zbyt kosztownym, aby mógł powszechniejsze znaleść zastosowanie.

Z miasta i kraju.

— **Prof. Dr Pareński** wrócił z swej wycieczki na wystawę paryską do Krakowa.

— **Dr Albin Kazimierz Schwarz,** asystent przy klinice uniwersytetu Jagiellońskiego, objął czynności tutejszego lekarza policyjnego, które poprzednio zmarły Dr Józef Paleczny od r. 1867 sprawował gorliwie i z ogólnem zadowoleniem.

— **Składki** na weteranów wojsk polskich z roku 1831 w miesiącu wrześniu i sprawozdanie miesięczne: Dochody: 5 złr. Dr J. Majer; po 10 złr. p. Józef Czynciel i p. Ludwika Szancerowa; w zeszłym miesiącu przez pomyłkę umieszczono 10 złr. bar. Fr. Przychocki, 20 złr. p. Fink z detaksacyi sądowej, podano zaś że 30 złr. p. Fink; 300 złr. subwencya Wielkiego wydziału Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Dochody w miesiącu wrześniu 325 złr. — Rozchody: Rozdano między 54 weteranów udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831 żołdu miesięcznego, słabym i bardzo potrzebującym naprzód pożyczką, na portorya, najem pokoju na biuro i obsługę konieczną 682 złr. 44 c. Niedobór 357 złr. 44 c. Umarło dwóch we wrześniu, pozostaje 52 na żołdzie narodowym.

Zmuszony komitet odezwać się do Rodaków tem więcej, że nadchodzi zima, o ofiary dla staruszków wojskowych polskich z r. 1831, których 52 pozostaje na żołdzie narodowym. Zbliża się 60 rocznica, jak walczyli za ojczyznę i jej wolność, odmówić im pomocy żadne poczciwe serce prawdziwie polskie nie potrafi! W celu spłacenia długu wdzięczności zawiązanem zostało Towarzystwo opieki nad nimi — pocieszmy ich zbolałe serca sercem i groszem wdowim, spieszmy im z pomocą, bo niejednego z nich dni policzone, niech z prawdziwą wdzięcznością dla rodaków wstępują do grobu! *Ksawery Konopka.*

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Człowiek w sile wieku, zmuszony polityczno-religijnemi stosunkami swego kraju opuścić miejsce rodzinne, szuka umieszczenia przy jakim kościele, plebanii lub dworze. Za prawość i sumienność jego zaręczyć mogę. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje Administracya *Czasu*. *X. Załęski.*

— **Koncert muzyki wojskowej** odbędzie się w Kasynie powszechnem w hotelu Europejskim w sobotę 5go b. m. Kasyno zaczyna się ożywiać. Już w tym miesiącu mają się rozpocząć, przerwane w lecie, przedstawienia amatorskie, zażywające sprawiedliwie zasłużonego rozgłosu i uznania.

— **Z cyrku.** Na wczorajsze przedstawienie tak popołudniowe jak wieczorne zebrała się bardzo liczna publiczność. Powszechną zwracają uwagę produkcye z doskonale tresowanemi ogierami, popisy na drucie, sztuki gimnastyczne trupy japońskiej Kamakitz, występ klowna Clermonta z tresowanemi osłami i świniami i t. p.

— **Stowarzyszenie „Solidarność“ w Krakowie.** Reskryptem Namiestnictwa z d. 13go września b. r. L. 62,033 zatwierdzony został statut wymienionego Towarzystwa, którego celem popieranie swojskiego handlu i przemysłu. Odnośne uwiadomienie odebrał w tych dniach Dr Jan Kubica. Należy się spodziewać, że nowa instytucya znajdzie należyte poparcie, zwłaszcza wobec tego, że wkładka wynosi tylko 10 c miesięcznie, lub 1 złr. rocznie.

Nekrologia.

Karol Langie, były poseł krakowski do parlamentu w r. 1848, członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności, członek honorowy Towarzystwa rolniczego krakowskiego, kawaler orderu Franciszka Józefa, zakończył życie w d. 28 września, licząc lat 76. Ś. p. Karol Langie na wielu polach oddał społeczeństwu niepospolite usługi, a nie mając pod ręką dokładnych dat z jego pełnego zasług życia, wspomnimy tylko, że jako radca miejski za prezydentury Dra Dietla, ogłosił drukiem obszerną rozprawę „O stanowisku Magistratu wobec wolnej gminy,“ oraz że podczas powszechnej wystawy wiedeńskiej wybrany był z Krakowa członkiem *jury*, jakoteż że od lat wielu miewał w Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem popularne wykłady z gospodarstwa domowego. — Był on przed laty współpracownikiem *Czasu* w dziale ekonomicznem. — Prawość charakteru i uprzejmość w obejściu, jednały mu powszechny szacunek i sympatyę, czego wymownym jest dowowodem głęboki żal, jaki pozostawia u wszystkich co go znali i ocenić umieli.

Ożeniony był z Joanną z Boczkowskich, zmarłą przed pięciu latami. Zostawił dwóch synów Kazimierza i Tadeusza i córkę wdowę po Janie Popielu.

Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godz. 4 po południu z domu przy ulicy św. Jana, l. 15 wprost na cmentarz.

W Wiedniu umarł w d. 26 września Jan Konstantynowicz, ck. pensyonowany radca ministeryalny, przeżywszy lat 68.

Włodzimierz hr. Potulicki, syn ś. p. Kaspra Potulickiego zmarł w 62 roku życia dnia 25go września b. r. w majątku rodzinnym Obory pod Warszawą. Wiadomość ta dotknie też wiele osób w mieście naszem i w Galicyi, gdzie zmarły z młodszych lat dobrze był znany a z swych zalet towarzyskich i obywatelskich wysoko ceniony. Ś. p. Potulicki był spokrewniony z rodzinami Mielżyńskich, Skórzewskich, Rostworoswkich, Wielopolskich, Wodzickich, ks. Jabłonowskich, Wężyków i t. d.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 1go października: Trzeci i ostatni gościnny występ p. Armanda Dutertre: *Pan Alfons,* komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa syna.

— Dnia 28go i 29go września pochmurno, deszcz; term. d. 28go od 8·5 doszedł do 15·2, d. 29go od 9·8 do 13·0 C. Barometr opada; o g. 7ej rano dnia 30go stan jego był 733·2 millim., term. 9·0 C. — Wiatr wschodni.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. W sobotę wznowiono dramat *Głośna sprawa,* napisany przez znaną spółkę pp. d'Ennery i Cormon. Sztuka, jakkolwiek pełna efektów, zgrabnie robiona i przytem świetnie wystawiona w paryskim teatrze „Porte Saint Martin“ niemiała tam jednak wielkiego powodzenia. Grana u nas przed dziesięciu laty z Rychterem w głównej roli, utrzymała się jakiś czas na repertuarze, zawdzięczając swoje chwilowe powodzenie dobrej grze paru artystów. Ckliwe sceny i morderstwa, zbrodniarze ukarani, cnotliwi wynagrodzeni, wszystko to zachwycało publiczność przed laty pięćdziesięciu. Dziś już na dramat zapatrujemy się z poważniejszego stanowiska i chcemy, aby był wiernem odbiciem życia, a nie fantazyą i pływaniem w krainie marzeń i czynów bohaterskich, niemożebnych do spełnienia. Posiada jednak sens moralny i uczciwą tendencyę. Jako taka, kwalifikuje się wybornie na przedstawienia niedzielne.

Z artystów zasługuje na wyszczególnienie p. Żelazowski, który z roli nieszczęśliwego Jana Renaud, stworzył postać o wysokiem nastroju dramatycznym. W kilku scenach potrafił rozczulić widzów i zagrać na ich nerwach, jak skończony wirtuoz. W obrazie szóstym za gwałtownie wybuchał; trochę więcej spokoju w tem miejscu wcale nie zaszkodzi roli. Dobrą Adryanną była pani Zelazowska. Grała z umiarkowaniem i naturalnie. Toż samo można powiedzieć o pannie Kałużyńskiej. W dramacie, przepysznym typem jest sierżant Chamborau, lecz p. Siemaszko, nic z niego nie zrobił i zepchnął go na ostatni plan. Przytem nie był pewnym roli i często udawał się o pomoc do suflera. Podobno dobrze już chory przyszedł na przedstawienie i tem tylko można go wytłumaczyć. *Z fotelu.*

Komedya Aleksandra Dumasa, syna, p. t. *Pan Alfons,* w której jutro we wtorek p. Armand Dutertre (Pluciński) wystąpić ma po raz ostatni, nie była u nas graną od r. 1874 i wznowioną obecnie została jedynie dla paryskiego gościa, o którym w tej roli pisma lwowskie, (a zwłaszcza wytrawny krytyk *Gazety lwowskiej*) z ogromnem uznaniem się wyrażały; ma to być najlepsza jego rola.

Franciszek Ondrziczek słynny skrzypek wystąpi w dniu 16 bm. w teatrze z koncertem, ze współudziałem prof. Dra F. Bylickiego.

— **Na koncert** Towarzystwa muzycznego ze współudziałem J. J. Paderewskiego, który odbędzie się w środę d. 2 października nadesłała już firma Bösendorfera z Wiednia swój koncertowy fortepian, na którym znakomity artysta grywa. Popyt na bilety ogromny, radzimy więc chcącym być na koncercie pospieszyć się z kupnem, gdyż kancelarya Towarzystwa niewielu już rozporządza miejscami.

— Według ostatnich wiadomości otrzymanych przez Towarzystwo muzyczne, Paderewski do programu środowego koncertu dodał prócz zapowiedzianych już „Sonaty“ Beethowena, „Poloneza“ Liszta, „Etudy“ i „Nokturnu“ Chopina, jeszcze Schuberta: „Menuet“ i „Marsz,“ Chopina: „Impromptu“ i „Prélude.“

Sprawy sądowe.

Knowania socyalistyczne.

Lwów 28 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło dalsze przesłuchanie oskarżonego Wysłoucha. Oświadcza on, że jest socyalistą, ale tylko o tyle, o ile chodzi o obronę interesów klasy pracujących. Do innych postulatów socyalistów oskarżony się nie przyznaje, i twierdzi, że „będą one kiedyś wynikiem naturalnej ewolucyi stosunków społecznych.“ Przeczy również, jakoby stał na gruncie beznarodowców.

Wobec tego, że obrona Wysłoucha co do listu z Warszawy z d. 19 maja („Centralizacya“) sprzeczną jest z obroną Klimaszewskiego, żąda przewodniczący od tego ostatniego wyjaśnienia tej sprzeczności.

Klimaszewski twierdzi i teraz, że list ten otrzymał pocztą, a na kopercie była marka austryacka. Nie wyklucza natomiast możliwości otrzymania w tym samym czasie listu z Warszawy od pewnej znajomej, a to za pośrednictwem Wysłoucha. Nie był to jednak list z podpisem „Centralizacya.“

Oskarżony Wysłouch twierdził, że list z Warszawy doręczył Klimaszewskiemu przez posłańca, jednakże przeczył, jakoby ten list był identyczny z obecnie mu okazanym. Okoliczność ta nie została ostatecznie wyjaśnioną.

Na zapytanie Dra Stebelskiego oświadcza oskarżony, iż pozostawał w stosunkach z Limanowskim, który jest jego dalekim krewnym. Limanowski był współpracownikiem *Przeglądu społecznego*, redagowanego przez oskarżonego.

Następnie stawia pytania oskarżonemu prokurator Girtler, który żąda od oskarżonego bliższych szczegółów co do procesu warszawskiego, w którym Wysłouch stawał jako oskarżony.

Prokurator: Co to był za proces?

Oskar.: Chodziło o zasady demokratyczno-narodowe.

Prok.: Ale socyalizm także się tam plątał?

Oskar.: Tak jest.

Prok.: Jak pan długo byłeś uwięziony?

Osk.: Trzy lata, poczem bez wyroku zostałem uwolniony.

Prok.: Co pana spowodowało, żeś się pan z Rosyi przeniósł do Galicyi?

Osk.: Miałem widoki zużytkowania moich studyów zawodowych (oskarżony jest inżynierem), chciałem się zająć eksploatacyą nafty, zresztą wolałem żyć w państwie konstytucyjnem.

Prok.: I przybywszy do Lwowa zamiast kopać naftę, zakładasz pan drukarnię, a następnie kupujesz pan *Kuryera Lwowskiego*. *Kuryera* kupiłeś pan w 1887 r., a czy był przedtem w redakcyi Iwan Franko, obecnie uwięziony?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy znany panu kierunek i zasady p. Franki?

Osk.: Tak jest.

Prok.: Czy pozostawałeś pan w jakichś stosunkach z osobistościami zajmującemi wybitne stanowisko w ruchu socyalistycznym (ze Szwajcaryą lub Paryżem).

Osk.: Tak jest, ale tylko w stosunkach literackich.

Prok.: Czy wydawany przez pana *Przegląd społeczny* często był konfiskowany i za jakiego rodzaju artykuły?

Osk.: Za poprzednika pana prokuratora konfiskaty były rzadkie, dopiero gdy pan zostałeś prokuratorem, konfiskowano *Przegląd* bardzo często. (Wesołość). Za artykuł tchnący tendencyą socyalistyczną, o ile sobie przypominam, skonfiskowano *Przegląd* tylko jeden raz.

Prok.: Pan się zajmowałeś wydawnictwem „Programu robotników Lassala?“

Osk.: Jest to pismo socyalistyczne, ale nie agitacyjne.

Prok.: O i grubo!

Osk.: Nie tak bardzo. (Wesołość).

Prok.: „Program“ był skonfiskowany, więc i „grupa,“ wydająca pisma socyalistyczne, musi być oczywiście — „grupą socyalistyczną.“

Co do wydawnictwa *Przyjaciela ludu*, to przyznaje oskarżony, iż on jest właściwym redaktorem, a nie Mittig, który to pismo podpisuje jako odpowiedzialny redaktor *Przyjaciela*, jak twierdzi oskarżony, założył go w celu obudzenia samowiedzy ludu.

Prokurator żąda następnie wyjaśnienia, dlaczego Borkowski w liście swym nie wymienia wprost Klimaszewskiego, dla którego list był przeznaczony, ale skraca jego nazwisko (Klim.), a następnie dodaje, „jest to ten, u którego nocowałem.“

Osk.: Jest to już taki sposób pisania.

Prok.: A ja twierdzę, że umyślnie nie wymieniono całego nazwiska.

Obrońca Dr Lilien po kilku pytaniach, skierowanych do Wysłoucha, stawia wniosek zawezwania rzeczoznawców, a to profesorów ekonomii społecznej i literatury polskiej tutejszego uniwersytetu, którzy mają stwierdzić, iż ani Zygmunt Miłkowski, ani Ignacy Dąbrowski, ani Michał Borkowski nie są znanymi socyalistami i nie mogą być za takich uważanymi. Nadto, że Limanowski należy do najbardziej umiarkowanych socyalistów i to narodowych.

Prokurator sprzeciwił się temu, zaznaczając, że chodzi w danym wypadku głównie o istnienie tajnego towarzystwa. Również stawia prokurator wniosek, ażeby rozmaite akta (protokóły, rewizye i t d.) odczytać i przedyskutować na posiedzeniu tajnem...

W końcu oświadcza p. prokurator, iż wczoraj otrzymał list bezimienny, a chociaż niechętnie robi użytek z anonimów, musi w tym razie żądać odczytania tego listu na posiedzeniu jawnem. Prokurator zaznacza, że list ten jest treści nader doniosłej.

Obrońca Dr Lilien żądał pozostawienia Wysłoucha na wolnej stopie.

Przew.: Sprawa ta należy do Izby radnej i dlatego odbieram panu obrońcy głos.

Dr Lilien: A ja twierdzę, że nie.

(Nastąpiła 15 minutowa przerwa).

O godz. 12½ w południe ogłosił przewodniczący uchwały trybunału co do wniosków oskarżyciela i obrony.

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrońcy Dra Liliena, o wezwanie jako rzeczoznawców profesorów uniwersytetu.

Celem uzasadnienia wniosków o odczytanie rozmaitych listów, broszur itd., zarządził przewodniczący rozprawę tajną.

Na tem posiedzeniu uzasadniał prokurator żądanie swoje co do tajności rozprawy, natomiast Dr Lilien w imieniu obrony sprzeciwiał się temu wnioskowi. Natomiast zgodził się na odczytanie anonimowego listu.

O godzinie 1 przerwano rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Lwów 28 września.

(✕) Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 5-ej, przedtem bowiem odbyła się narada Trybunału nad wnioskami prokuratora i obrońcy Wysłoucha, postawionymi na przedpołudniowem posiedzeniu, t. j. co do odczytania kilku listów, broszur, anonimowego listu, który otrzymał prokurator. Trybunał uchwalił odczytać niektóre listy na tajnem, niektóre zaś na jawnem. Między innymi dokumentami, uchwalił Trybunał odczytać na jawnem posiedzeniu list anonimowy.

Owóż według tego listu, oskarżony Wysłouch stać ma na żołdzie moskiewskim i uważany jest za *agent provocateur* rządu rosyjskiego w Austryi.

Obrońca Dr Lilien prosi z powodu tego listu o odczytanie niektórych dokumentów dla odparcia zarzutu zamieszczonego w liście anonimowym, a między innemi dziennik *Justice*, który właśnie zarzuca Wysłouchowi, iż jest zbyt lojalnym austryackim poddanym. Następnie złożył Trybunałowi obrońca numera *Kuryera Lwowskiego* dla skonstatowania stanowiska, jakie to pismo zajęło wobec wiecu akademickiego, a mianowicie, że podawało tylko przedmiotowo sprawozdania.

Z kolei odczytane zostały prototokóły przeprowadzonych rewizyj u oskarżonych Wysłoucha i Klimaszewskiego. U tego ostatniego znaleziono kilka zabronionych broszur treści socyalistycznej, oraz recepisy na listy i przesyłki wysyłane do Rosyi, a mianowicie do Moskwy i Petersburga.

U Wysłoucha znaleziono zaś projekt statutu „Ligi polskiej,“ odezwę tejże ligi oraz różne notatki, które to ostatnie odnosić się miały według twierdzenia oskarżonego Wysłoucha do projektu założenia pisma ludowego.

Następnie odczytano list oskarżonego Kozłowskiego do Arciszewskiego w Wiedniu, w którym czyni mu wyrzuty z powodu ujemnego sądu wydanego przez Arciszewskiego o uchwałach wiecu akademickiego.

Z protokółów dokonanych rewizyj u poszczególnych oskarżonyah okazało się, że u Jelskiego znaleziono list Zborowskiego z Genewy, u Wilczewskiego list z Nowogrodu w sprawie składek. Oskarżony twierdził, że w tym wypadku chodziło o pomoc dla pewnego biednego studenta lwowskiego.

Następnie odczytano list Klimaszewskiego do Arciszewskiego, polecający pewnego medyka, „który jest tęgą jednostką i byłby dobrym nabytkiem.“

Oskarżony Klimaszewski wyjaśnia, iż miało to znaczyć dobry nabytek dla życia akademickiego.

Z kolei odczytano protokół rewizyi dokonanej w redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, w której znaleziono „statut związku ludowego polsko-ruskiego dla Galicyi,“ i wiele artykułów dziennikarskich. Podczas tej rewizyi aresztowano oskarżonego Wysłoucha.

Na żądanie prokuratora odczytano wspomniany statut. Związek miał mieć na celu obronę interesów ludu.

Wysłouch wyjaśnia, że związek ten miał być utworzony na wzór „Towarzystwa demokratycznego w Wiedniu.“

Odczytano dalej protokół rewizyi u Bolesława Wysłoucha, a następnie tytuł zabranych podczas rewizyi rozmaitych broszur.

Z odczytanego następnie sprawozdania policy-

lwowskiej z przeprowadzonego dochodzenia sądowego wynika, że schadzki członków tajnego towarzystwa odbywały się na Błoniach janowskich i prawdopodobnie w redakcyi *Kuryera Lwowskiego.*

Dr Jekeles zaznacza, iż dotychczas nie było mowy o zebraniach na Błoniach janowskich. Jestto zupełnie nowa okoliczność naprowadzona przez policyę.

W notatce Klimaszewskiego znajduje się pod d. 3 czerwca zapisek *Ped.* czy też *Rad.* Prokurator twierdził, że notatka ta oznacza redakcyę, gdzie się odbywać miały posiedzenia.

Oskarżony Wysłouch objaśnia zatem, że dnia 3 czerwca był obłożnie chory i nie mógł nawet brać udziału w tem zebraniu. Oskarżony żąda skonstatowania tego świadkami.

Prokurator nie przeczy, że p. Wysłouch był chory, twierdzi jednakże, że notatka ta miesiąc przed 3 czerwca była zrobiona.

Na żądanie obrońcy Dra Jekelesa odczytano następnie uchwały kongresu socyalistów w Heinfeld.

Na tem odroczono rozprawę o godz. 6¾ wieczór, następne jutro o godz. 10-tej rano.

Lwów 29 września.

(✕) W piątym dniu rozprawy zabrał głos obrońca Wysłoucha Dr Lilien i prosił o skonstatowanie, iż z przesłuchania personalu administracyi *Kuryera Lwowskiego* wynika, że ani w d. 3 czerwca, ani później nie odbyły się w lokalnościach *Kuryera* narady z p. Wysłouchem.

Przewodniczący zarządza odczytanie aktów, zawierających odnośne zeznania. Nastąpiło odczytanie innych aktów oraz projektów statutu, znalezionych u oskarżonych.

Odczytano dalej raport lwowskiej dyrekcyi policyi o odbyciu rewizyi u kilku uczniów szkoły rolniczej w Dublanach. Przy tej rewizyi znaleziono zaproszenie młodzieży polskiej w Zurychu na zjazd, oraz sprawozdanie z czynności Towarzystwa młodzieży w Genewie. U jednego z uczniów znaleziono okładkę z książki p. t.: „Socyalizm, jako konieczny objaw dziejowego rozwoju" Limanowskiego.

Z odczytanego zeznania p. Maryi Wysłouchowej, żony oskarżonego wynika, że zna oskarżonego Klimaszewskiego od czasu, gdy przybył z Warszawy. Wiele osób z przejezdnych z za kordonu bywało w domu pp. Wysłouchów, między innymi i Michał Borkowski, współpracownik *Głosu* warszawskiego. Jak długo bawił we Lwowie, gdzie mieszkał i z kim się znosił, o tem pani Wysłouchowa nic nie wie. W domu pp. Wysłouchów poznał się oskarżony Klimaszewski z Borkowskim i być może razem wieczór wyszli. Niektórych oskarżonych poznała w Redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, dokąd raz wstąpiła w interesie do swego męża.

Przewodniczący chciał przystąpić do odczytania zeznań koncepisty tutejszej policyi Schechtla i ajenta Teichmana. Temu sprzeciwili się jednak stanowczo obrońcy Drowie Lilien i Ostrożyński, podnosząc, że odezwy dyrekcyi policyi opierają się zazwyczaj na poufnych doniesieniach, które nie mogą być dostatecznym środkiem dowodowym. Zresztą według § 252 post. karn., protokóły świadków oskarżenia tego mogą tylko w wypadkach oznaczonych. Wskutek tego oświadczenia zaniechał prokurator wniosku wezwania powyższych urzędników na świadków.

Z kolei odczytano karteczkę, znalezioną w prezydyum Sądu karnego, pisaną przez oskarżonego Klimaszewskiego do kolegi na politechnice „Korneła", w której doniósł oskarżony, że Koniński złożył zeznanie, którem pokrzepił całą sprawę. Karteczkę tą zawiadamia oskarżony kolegę swego, iż prawdopodobnie tylko jego (Klimaszewskiego) i Konińskiego zatrzymają w więzieniu, a wypuszczą dublańczyków. Klimaszewski prosi swego kolegę, aby Koniński w razie powtórnego przesłuchania zmienił swoje zeznania. W końcu daje wskazówkę, ażeby przy zeznawaniu jak najmniej mówiono o jego stosunkach z Konińskim. Co do odnalezionej listy składek, udzielił Klimaszewski wskazówek, iż wkładki te przeznaczone były na wieniec dla zmarłego kolegi.

Klimaszewski przyznaje się, że pisał tę kartkę, jednakowoż nie miał żadnego zamiaru namawiania kogoś do fałszywych zeznań, ale jedynie chciał przypomnieć kolegom fakta. W śledztwie zeznano zresztą, że wkładki zbierano rzeczywiście na wieniec.

Prokurator: Dlaczego pan przypuszczałeś, że tylko pana i Kozłowskiego zatrzymają w więzieniu, a innych uwolnią.

Oskarżony odpowiada, że ze śledztwa wyrozumiał, iż chodziło głównie o towarzystwo obszerniejsze, a w tem jego należeć tylko ich troje, tj. Klimaszewski, Kozłowski i Górzycki.

Następnie odczytano list oskarżonego Kozłowskiego, pisany do Arciszewskiego, zamieszkałego w Wiedniu, w którym oskarżony między innemi prosi o przysłanie kilku robotników.

Ponieważ prokurator przypuszcza, iż żądanie tych robotników mogło być zamierzone w celach agitacyjnych, zapytuje obrońca Dr Jekeles oskarżonego, jak rozumiał słowa w liście zamieszczone „przyszlijcie do nas kilku robotników"?

Oskarżony wyjaśnił, iż wówczas odbywał się we Lwowie wiec robotników, na którym miały być omawiane sprawy Kasy chorych i ubezpieczenia robotników od wypadków. Owóż oskarżony chciał, aby robotnicy wiedeńscy, obznajomieni lepiej z tym przedmiotem mogli udzielić naszym robotnikom informacyj pod tym względem.

Prokurator zapytuje oskarżonego Kozłowskiego, do czego potrzebne mu były broszury jak: *Przedświt*, *Walka klas*, które jako rewolucyjne nie mogłyby być zużytkowane w czasopiśmie *Praca*?

Kozłowski odpowiada, że potrzebne były te broszury Redakcyi *Pracy* w celach informacyjnych i recenzyjnych.

Przewodniczący przy przeglądaniu aktów podnosi, że według zapisków registratury, prócz p. Wysłoucha, który był obwiniony o przestępstwo prasowe z § 24 k. k. jednak został uwolniony, inni oskarżeni ani nie byli obwinieni, ani karani.

Następnie odczytano świadectwo rektoratu politechniki lwowskiej, z którego wynika, że oskarżony Aleksander Klimaszewski w czasie od letniego półrocza roku 1887 aż do dnia uwięzienia t. j. 23 czerwca b. r. uczęszczał bardzo pilnie na wykłady, a zachowanie jego było zupełnie odpowiednie do przepisów akademickich.

Zabiera głos prokurator oświadczając, iż zgadza się na odczytanie wycinku z czasopisma *Justice*, naprowadzonego przez obronę oskarżonego Wysłoucha, jednakowoż z wykluczeniem jawności. Następnie domagał się p. prokurator skonstatowania treści artykułów *Kuryera Lwowskiego* nietylko Nr 73, który obrona naprowadziła, ale i innych pisanych po wiecu akademickim dla udowodnienia okoliczności, iż słusznym jest zarzut zawarty w akcie oskarżenia, że Wysłouch za pośrednictwem *Kuryera Lwowskiego* patronizował ten wiec. — W końcu wnosi prokurator skonstatowanie z aktów sądowych, kiedy, za co i które numera *Przeglądu Społecznego*, redagowanego przez Wysłoucha zostały prawomocnemi orzeczeniami sądowemi skonfiskowane.

Obrońca Wysłoucha Dr Lilien, sprzeciwia się wykluczeniu jawności przy odczytaniu wycinku z pisma *Justice*, gdyż zawarte w tem piśmie szczegóły stwierdzające o wysokiej lojalności Wysłoucha, jako poddanego austryackiego, nie wykraczają ani przeciw publicznemu porządkowi, ani obyczajności publicznej. Obrońca sprzeciwił się również odczytaniu artykułów *Kuryera* z czasu po wiecu, gdyż one nie mogą mieć żadnego związku z toczącym się procesem, zwłaszcza, że Wysłouch takowych nie pisał. Artykuły te, zdaniem obrońcy, były tylko odpowiedzią na artykuły innych dzienników, które zajęły inne, aniżeli *Kuryer lwowski*, stanowisko. Aby zatem należycie zrozumieć można te artykuły, musiałby obrońca domagać się odczytania artykułów innych dzienników, które notatki zamieszczone w *Kuryerze lwowskim* wywołały. Również sprzeciwiła się obrona skonstatowaniu z aktów sądowych wiele razy i za co *Przegląd spół.* został skonfiskowany, chyba że będą w całości odczytane skonfiskowane artykuły.

Prokurator w replice obstawał przy swych wnioskach.

Na tem zakończono dzisiejszą rozprawę o godzinie wpół do drugiej po południu, następna odbędzie się jutro o godz. 9 rano. Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek.

Lwów 30 września. (Tel. *Czasu*). Na dzisiejszej rozprawie odczytano list anonimowy. Przewodniczący konstatuje, że zarzuty szpiegostwa, o ile odnoszą się do wypadków roku 1863, nie mogą odnosić się do Wysłoucha, gdyż miał on wówczas 12 lat. Wysłouch odpiera zarzuty.

Nastąpiło tajne posiedzenie.

Po południu nastąpi prawdopodobnie wywód prokuratora.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Sfery dyplomatyczne przypisują wielkie znaczenie dwom faktom: ogłoszeniu memoryału Obruczewa, oraz korespondencyi dyplomatycznej w sprawie bułgarskiej. Jest pewnem, że Porta chciała wziąć inicyatywę w kierunku uznania ks. Ferdynanda bułgarskiego. Motywa Porty są znane: uregulowanie stosunków bułgarskich zapewniłoby Turcyi pewnego sprzymierzeńca w Bułgaryi, co dla niej wobec powikłań możliwych w Serbii jest bardzo ważnem, a nadto chciała Porta odciągnąć uwagę państw od Krety i Armenii. Mocarstwa środkowo-europejskie odradziły Porcie, żeby zamierzonego kroku obecnie nie czyniła, lecz odradziły nie dlatego, iżby przeciwne były uznaniu ks. Ferdynanda, lecz dlatego, żeby bez potrzeby nie wznawiać dyplomatycznej kampanii, nie prowokować Rosyi, która zajęłaby stanowisko przeciwne i mogłaby w odpowiedzi wystąpić z propozycyami przeciwnemi interesom Turcyi. Tymczasem wystarcza, że książę Ferdynand panuje i wszystkie rządy już z nim weszły w normalne stosunki. — Brak formalności nie tworzy obecnie żadnych trudności, a Rosyę zadawalnia utrzymanie rzekomego prowizoryum, co stwierdził i ambasador rosyjski Nelidow w Konstantynopolu, który najusilniej przeciw inicyatywie Porty agitował.

Otóż dwa te fakta, poprzedzające bliski przyjazd cara do Berlina, okazują, że Niemcy i Austro-Węgry chcą wszelkie względy wobec Rosyi zachowywać, lecz z drugiej strony żądają otwartej gry względem uzbrojeń i planów Rosyi, same zaś również otwarcie oznajmiają, że stan rzeczy na Wschodzie jako ustalony uznają. Bułgarya niewątpliwie na tej kampanii wiele zyskała, pewną jest poparcia mocarstw, a stosunki jej z Turcyą stały się najzupełniej szczeremi, solidarne ich postępowanie w razie zawikłań jest zapewnionem.

Sytuacya ta jest niezmiernie ważną wobec niepewnego położenia w Serbii, gdzie ma obecnie siedzibę namiętna agitacya przeciw Austro-Węgrom i zkąd mogłyby wyjść pobudki do zawikłań zewnętrznych. Serbia nawiązuje obecnie przymierze z Czarnogórą, lecz nawet radykalni muszą się poskromić, widząc, że nawet na samym Bałkanie miałaby Serbia przeciw sobie Bułgaryę i Turcyę. Można uważać za pewne, że po wyborach w Serbii i po załatwieniu sporów w rodzinie królewskiej, gdy się rząd po zebraniu nowej skupczyny ustali, gabinet wiedeński zwróci jego uwagę w sposób poważny, że jawne podszczuwania w Serbii przeciw Austro-Węgrom, protegowanie żywiołów wywrotu bośniackich i bułgarskich, potwarze rzucane przez *Correspondance Balcanique*, którą rząd serbski subwencyonuje— nie mogą być cierpiane, jako nieprzyzwoite i niebezpieczne. Wszystkie te momenta są niedwuznaczną ilustracyą do podróży cara do Berlina.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 30 września. Rząd węgierski zawezwał rząd serbski do delegowania komisarzy do budowy mostu na Sawie pod Mitrowicą, której to budowy oba rządy według zawartej umowy miały wspólnie dokonać z udziałem ⅓ kosztów ze strony Serbii, a ⅔ ze strony Austro-Węgier. Rząd serbski odpowiedział, że nie może przystąpić do dzieła bez umyślnego zezwolenia skupczyny. Odpowiedź ta wywarła nieprzyjemne wrażenie w Peszcie.

Londyn 30 września. Arsenał w Enfield zatrudnia obecnie 3200 robotników i dostarcza rządowi co tydzień 1500 karabinów magazynowych; wypłata tygodniowa wynosi 6000 f. sterl.— Bardzo doniosłe zarządzenia w celu obrony Indyj zostały już dokonane. Afganistan został z trzech stron otoczony wojskami państw krajowych, poddanych Anglii. W Kaszmirze sprawują naczelne rządy komisarze cywilni, a wojska książąt otrzymały instruktorów i dowódzców angielskich, karabiny magazynowe i działa. Te angielskie kadry wynoszą 13,400 ludzi, a wojsko krajowe graniczne na północy 100,000. Na południu utworzoną zostanie w tym samym celu kadra z 14,000, korpus wielbłądowy, bataliony trenowe. W Lahor otwarto szkołę kadetów dla synów notablów indyjskich. Tym sposobem stworzono niezwyciężony łańcuch obronny.

Belgrad 30 września. Król Aleksander pisał do matki, wyrażając boleść, że nie może jej zaraz przy przybyciu powitać.

Filadelfia 30 września. Międzynarodowy kongres wszystkich państw całej Ameryki nabiera poważnego znaczenia. Delegaci już się zjeżdżają.— Ogólnem jest życzenie wspólnej handlowej obrony i solidarności.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 września. Grecka rodzina królewska wyjechała dzisiaj o godzinie 9ej min. 15 do Wenecyi.

Hr. Taaffe wyjechał wczoraj wieczorem do Innsbrucku celem uczestniczenia w poświęceniu ufundowanego przez Sieberera domu sierot.

Wiedeń 30 września. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, iż dziennik urzędowy ogłasza następujący komunikat: Królowa Natalia przybywa dzisiaj wieczorem do Belgradu. Ponieważ Jej Kr. Mość przyjeżdża bez poprzedniego porozumienia się co do jej przyszłych stosunków z dworem królewskim, przeto przy przybyciu królowej nie będzie uroczystego przyjęcia. Uregulowanie przyszłych osobistych stosunków króla Aleksandra z królową-matką przysługuje w myśl konstytucyi wyłącznie tylko kompetencyi króla Milana.

Odjek ogłasza treść dotychczasowych rokowań z królową Natalią. Ciekawym jest list Risticza zawierający ustęp, iż Risticz silnie jest przeświadczony, że tronowi króla Aleksandra nie grozi żadne niebezpieczeństwo, lecz nie może brać na siebie odpowiedzialności, w razie, jeżeli spór rodzicielski rozwinie się na terytoryum serbskiem. Królowa pisała dnia 27 czerwca b. r. do Risticza, iż pragnie widzieć się z synem swoim w Jałcie lub Belgradzie. Risticz odpowiedział, iż królowej, jako obywatelce serbskiej przysługuje prawo przybycia do Serbii, lecz powrót jej mógłby spowodować powiększenie trudności sytuacyi i dlatego też Risticz proponuje, aby zjazd odbył się w majątku ciotki królowej, księżnej Morusi. Na to odpowiedziała królowa, iż przyjedzie do Belgradu; gdy Risticz atoli zawiadomił królowę, iż jeżeli przyjedzie do stolicy bez poprzedniego porozumienia się, to nie zostanie przyjętą oficyalnie, a może nawet wcale nie zobaczy syna, podróż została odłożoną. — Po odłożeniu przyjazdu królowej Natalii rejencya zgodnie z królem Milanem rozpoczęła stawiać nowe propozycye, na które królowa nic nie odpowiedziała, tylko zawiadomiła osoby prywatne, iż przyjedzie do Belgradu 29 września, co też w samej rzeczy nastąpi.

Wielka część miasta przybrana jest chorągwiami. 50 młodych pań wyjechało osobnym statkiem na spotkanie królowej.

Wiedeń 30 września. *Fremdenblatt* donosi, iż nadchodzące z Krety wiadomości są stale zadawalniające i nie ulega wątpliwości, iż stosunki na wyspie przyprowadzone niebawem zostaną do normalnego stanu. Przywieziona z Aten sensacyjna wieść, iż masami na Krecie odbywają się aresztowania, a władze tureckie rzekomo dopuszczają się okrucieństw, okazuje się dowolnym wymysłem, gdyż dochodzenia skonstatowały, iż władze tureckie i wojska nie dopuszczały się żadnych czynów okrutnych.

Praga 30 września. Dzisiaj rozpoczęły się przed sądem przysięgłych, któremu przewodniczy radca sądu krajowego Müller, rozprawy przeciw dalszym 30 ekscedentom z Kladna i okolic z powodu krwawych ekscesów podczas święta Bożego Ciała.

Innsbruck 30 września. Przybył tutaj hr. Taaffe z powodu otwarcia domu sierot fundacyi Sieberera. Na dworcu powitali prezydenta ministrów: namiestnik, komendant korpusu, marszałek kraju, burmistrz, prezydent Izby handlowej, fundator Sieberer, deputacya wydziału gminnego i starosta. Hr. Taaffe przyjmował w hotelu wizyty marszałka krajowego, gremium namiestnictwa i burmistrza.

Paryż 30 września. W „Pałacu przemysłu" odbyła się wczoraj uroczystość rozdzielenia nagród wystawy powszechnej. Prezydenta Carnota witały niezliczone tłumy publiczności z entuzyazmem. Tirard podał następujące wykazy: Liczba wystawców wynosi 60,000 osób; jury udzieliła 33,139 nagród, a mianowicie 903 pierwszych nagród (Grand prix), 5,153 złotych, 9,690 srebrnych i 9,323 bronzowych medali. Wreszcie przyznano 8,070 zaszczytnych listów. Minister dziękując wystawcom, oświadczył, iż Francya z całym światem pragnie żyć w dobrej zgodzie bez narażenia swych interesów i swej godności. Carnot także dziękował wystawcom, przyczem wyraził nadzieję, iż wystawa z roku 1889 otworzy dla Francyi erę spokoju. Goście Francyi, którzy ją poznali, powrócą do swej ojczyzny z jasnym sądem, co na wzajemne stosunki narodów nie pozostanie bez wpływu. Takim sposobem polityka, której Francyh jest wierną, zyska nowych obrońców, a wystawa powszechna odda usługę wielkiej sprawie pokoju i ludzkości.

Londyn 30go września. Książę Walii wraz z synami wyjechał onegdaj do Kopenhagi, zkąd następnie z całą rodziną udaje się do Aten. Książę Albert Wiktor wyjedzie prawdopodobnie z Aten w podróż do Indyj.

Moskwa 30 września. Wydawnictwo dziennika *Russkij Kurier* zawieszone zostało na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych na sześć miesięcy.

Belgrad 30 września. Wczoraj o godzinie 4 min. 30 przybyła królowa Natalia osobnym statkiem i powitaną została z wielkim entuzyazmem przez tłum publiczności, liczący do 20,000 osób. Królowa zamieszkała u pani Bucewicz. Oficyalnie nikt jej nie przyjmował. Wielki tłum ludności wiejskiej w odświętnych ubiorach i niezliczone masy mieszkańców stolicy witały królowę Natalię w przystani. Panie z bukietami tworzyły szpaler; gdy statek ukazał się w dali, ozwały się głośne okrzyki „żiwio!", które wzmagając się w miarę zbliżania się statku do przystani, trwały przez pół godziny, gdyż tyle czasu zajęło przyjęcie. — Z trudnością udało się ubranej w czarną suknię królowej dotrzeć do stojącej w pogotowiu karety, której policya musiała torować drogę. Królowa udała się naprzód do kościoła, którego drzwi jednak zastała zamknięte. Z duchowieństwa nikogo nie było. Przed kościołem powtórzyły się znów owacye tłumów, za które królowa z widocznem wzruszeniem dziękowała. Dalsza jazda przez miasto odbywała się wśród wciąż powtarzających się owacyj. Gdy pochód przechodził przed konakiem królewskim, bramy pałacu, zwykle otwarte, były zamknięte. Spotkanie z królem Aleksandrem nastąpi zapewne dzisiaj.

Belgrad 30 września. (Ze źródła serbskiego). We wczorajszem przyjęciu królowej Natalii nie brał udziału nikt z osób urzędowych. Prócz kilku wybitniejszych członków stronnictwa postępowego nie było wogóle ani jednej znaczniejszej osobistości politycznej. Przybyła wprawdzie na przyjęcie niezwykle wielka ilość ludności, co się jednak tłumaczy też rozmaitemi pobocznemi okolicznościami, a szczególnie tem, że dzień był świąteczny i pogoda bardzo piękna. Znacznie przeważał element kobiecy, jak zresztą wogóle niezaprzeczenie widocznem było, iż łatwo zrozumiała przy powitaniu strona uczuciowa, z jakiej tak zwana kwestya królowej traktuje się w Serbii, była stanowczo najgłówniejszą cechą przyjęcia.

Belgrad 30 września. *Polit. Corr.* donosi z Belgradu, iż spotkanie królowej Natalii z Aleksandrem zapowiedziane zostało na dzisiejsze przedpołudnie. Nastąpi ono w myśl wskazówek króla Milana w obecności Dokicza, guwernera króla Aleksandra i Ciricza, pierwszego adjutanta. Królowa-matka opiera się jeszcze przystać na zobowiązanie, iż pobyt jej w stolicy będzie tylko chwilowym, lubo król Milan ze swej strony poczynił pewne ustępstwa w tej mierze. Królowę Natalię odwiedził poseł rosyjski Persiani.

Zofia 30 września. Układ z syndykatem amerykańskim w sprawie pożyczki 25 milionów został cofnięty. Jako powód podają to, iż poszczególne zobowiązania nie zostały wypełnione, a mianowicie nie wypłacono całej pożyczki w przeciągu umówionego terminu. Syndykat uiścił się tylko z pierwszej kwoty, wynoszącej 5 milionów, a natomiast żądał jako wywzajemnienia się wszystkich obligacyj bułgarskich włącznie z temi, które zabezpieczone są na bułgarskich kolejach żelaznych. Takim sposobem cała pożyczka nie przyszła do skutku.

Od Administracyi „Czasu".

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce nadesłali: p. Rożański z Bochni 2 złr., N. N. 20 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 września 2 godzina 30 min. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	30	Oblig. indemn. gal.	—	—
„ srebrna „	84	65	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	—	—
„ 4% złota	110	60	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	—	—
„ 5% pap. nieop.	99	65	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	—	—
Akcye Ban. Aus.-W.	921	—	Akcye Länderbank	—	—
„ kredytowe	307	75	„ kol. Kar. Lud.	—	—
Londyn	119	70	„ „ lw.-czern.	—	—
Napoleony	9	48½	„ „ połudn.	—	—
Dukaty	5	67	Ruble	—	—
Marki	58	37½	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	—	—			
4% „ „ złota	—	—			
Losy prem. węg.	—	—			

Usposobienie giełdy: —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 30 września.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123	—	124	25
Marki niemieckie	58	—	59	—
20-to frankówka ważna	9	44	9	54
Rubel srebrny obrączkowy	1	27	1	37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.				
Wspólna państwowa renta papierowa	83	25	84	50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104	—	105	50
6% galicyj. pożyczka krajowa	104	25	—	—
4½% „ „ „	96	25	97	25
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100	25	—	—
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87	50	89	—
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97	25	98	25
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96	25	97	75
4% „ „ „ „ 41 let.	94	—	95	—
4% „ „ „ „ 56 let.	92	75	93	75
4½% „ „ „ „	98	25	99	25
5% „ „ „ „	100	50	101	50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103	—	104	—
5% „ „ „ „ niepr.	100	—	101	—
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95	50	97	50
6% „ „ „ „ 18 let.	92	50	—	—

	płacą		żądają	
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w Krak. 20 let.	96	50	—	—
6% „ „ włość. w Lw. *w lik.*	57	—	—	—
5% „ „ „ „ „	48	50	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	97	—	98	50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	193	50	195	50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	236	—	238	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279	—	284	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	24	70	25	75
„ Stanisławowa	—	—	38	—
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18	—	19	—
„ węgier. „ „	12	—	13	—
„ włosk. „ „	15	50	16	50
Bazylika Budapeszt	8	—	8	75

Wiedeń 28 września.

Obligi długu państwa.	płacą		żądają	
4½% Renta papierowa	84	—	84	20
4½% „ srebrna	84	70	84	90
4% Renta złota	110	60	110	80
5% „ papier. nieopodatkow.	99	60	99	80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132	75	133	75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138	—	138	30
4% „ „ 1860 „ 100 „	144	20	144	70
„ „ 1864 „ 100 „	174	50	175	—
„ „ 1864 „ 50 „	174	50	175	—
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112	—	112	60
Obligi indemnizacyjne.				
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104	60	105	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	139	—	139	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	308	30	308	90
Credit-Bank węgierski . 200 „	318	20	318	70
Oest. Länderbank . . . 200 „	245	80	246	40
Aust.-węg. Bank (N.-Bn.) 600 „	922	—	924	—
Unionbank . . . . . 200 „	238	30	238	90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158	—	159	—
Wied. Bankverein . . . 100 „	114	80	115	40
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200	50	201	—
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2595		2600	
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	191	50	192	—
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154	50	155	—
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	236	75	237	25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	198	—	198	50
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	231	50	232	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	120	30	120	80
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	245	—	247	—
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	191	—	192	—
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	187	—	187	25
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120	20	120	60
4½% „ „ papier 50 lat.	100	40	101	20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108	75	109	25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	95	—	—	—
7% Listy dłużne „ 20 „	98	—	99	—
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	97	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96	30	97	—
5% „ „ „ „ „	100	70	101	50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93	—	—	—
4% „ „ „ „ 41 „	93	90	—	—
4½% „ „ „ „ 52 „	98	75	99	25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97	50	97	75
5% „ „ hipot. „ prem.	103	50	104	—
5% „ „ „ „ 40 lat.	100	25	100	75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	102	25	102	75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99	80	100	30
4% Węg. Banku hip. prem.	111	25	111	75
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102	20	103	—
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	—	—	—
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100	—	100	60
„ „ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	100	25	100	75
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82	—	82	80
„ nieopod. „ „ „	89	30	89	90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99	90	100	40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197	25	198	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143	25	144	—
„ „ złot. 200 złr. 5%	119	75	120	50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100	—	100	50
„ „ II Em. 200 „ „	100	—	100	50
„ Nordost. . . 300 „ „	100	—	100	40
„ „ złotem 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122	—	122	50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	146	50	147	—
„ Węgierskie . „ 100	137	75	138	25
„ Tureckie . . fr. 400	38	60	39	20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8	10	8	40
Kredytowe . . . . . „ 100	182	25	183	25
Insbruku . . . . . . „ 20	25	75	26	25
Krakowskie . . . . . „ 20	24	70	25	30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	61	—	62	—
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18	50	19	—
„ „ węgierskie „ 5	12	30	12	60
Rudolfa . . . . . . „ 10	20	20	20	70
Salzburskie . . . . . „ 20	26	75	27	25
St. Genois . . . . . „ 42	63	50	64	50
Stanisławowskie . . . „ 20	33	—	37	—
Waluty.				
Dukaty ważne	5	67	5	69
20-frankówki	9	48	9	50
Imperyały rosyjskie	9	73	9	78
Funty Szterlingi angielskie	11	93	11	98
Marki niemieckie za 100 marek	58	42	58	47
Rubel papierowy za 100 rubli	123	25	123	80

Lwów 28 września.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	278	—	282	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100	70	101	70
4% „ „ „ „	96	—	97	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	92	80	93	80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93	80	94	80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98	40	99	40
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97	50	98	50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	50	101	50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	25	105	25
4½% Obligi pożyczki krajowej	96	50	97	50

Warszawa 28 września.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser.	—	—	97	25
„ „ „ V „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	—
5% „ warszawskie I ser.	—	—	98	—
„ „ „ III „	—	—	94	10
„ „ „ IV „	—	—	94	10

Prawo wydawnictwa „Kalendarza Katolickiego“

zwanego: „z opłatkiem“,
który już dziewięć lat z mojej księgarni wychodził, chcę pozbyć zaraz. (2324 4-4)

Dr. Władysław Miłkowski,
WŁAŚCICIEL KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
w Krakowie.

NIEMKA

życzy sobie dawać **lekcyj** co dzień godzinę za wynagrodzeniem miesięcznem 5 złr. Bliższa wiadomość u pana profesora *Znamirowskiego*, ulica Szpitalna Nr. 20, II. piętro. (2323-4-4)

OBWIESZCZENIE.

L. 8074. (2348-2-3)

Zarząd król. woln. handl. miasta Jarosławia podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi i poboru gminnych dodatków od napojów spirytusowych w Jarosławiu, na czas od dnia 1 stycznia 1890 r. do dnia 31 grudnia 1892 r., odbędzie się **d. 15go października 1889 roku, o godzinie 10ej przed południem, w ratuszu Jarosławskim,** publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert.

Jako cenę wywołania ustanawia się:

a) za dzierżawę prawa propinacyi oraz poboru należytości propinacyjnej, w ilości . . . . . 30.000 złr.
b) za dzierżawę prawa poboru dodatku gminnego, w ilości . . . . 30 000 złr.
razem . 60.000 złr.

z której to kwoty każdy do licytacyi przystępujący 10% jako wadium z ofertą do rąk komisyi licytacyjnej w gotówce, lub papierach wartościowych w ustępie 23 warunków licytacyjnych poszczególnionych, według kursu dnia ostatniego w Gazecie Lwowskiej notowanego — złożyć jest obowiązany.

Resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w tutejszej registraturze w godzinach urzędowych.

Zarząd gminy kr. woln. handl. miasta Jarosławia,
dnia 20 września 1889 r.
Pawlikowski.

POTRZEBNE SĄ ZARAZ
zdolne panny,
do krawieczczyzny, **do magazynu pani Anny** przy ul. Szewskiej Nr. 21.
(2349-3 3)

Poszukuje się

od 1 stycznia 1890 r. **uczciwego człowieka do handlu** czworakim towarem, jaki jest w miasteczku przy gościńcu, gdzie dużo żydów, którzy sprzedają za drogie pieniądze biednemu ludowi. Adres: **Zarząd dóbr w Babicach n. S.** (2302-4-5)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można ☞ po zniżonych cenach ☜ albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (1711-25-)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.



(278 10-)

Mrs. Emily Reisner

PIERWSZY I SŁYNNY WIEDENSKI
zakład guwernantek
(zał. 1860),
teraz: Wien, I., Rauhensteing. Nr. 8. (Mozarthof),
poleca sumiennie znakomite **wychowawczynie,** egzaminowane **nauczycielki** uzdolnione w językach i muzyce, z **północnych Niemiec, Paryżanki, Angielki,** tudzież **towarzyszki, panny pokojowe, bony** Francuski i **towarzyszki zabaw.** (528-14-18)

☞ RAMY NA OBRAZY ☜

w rozmaitem wykonaniu i w największym wyborze,
☞ **Listwy na ramy** złocone, rzeźbione, dębowe, czarne, antique i polit urowane,
Ramki na fotografie w aksamit, skórę, bronz i rzeźbione, różnego kształtu i gatunku,
wielki skład artykułów galanteryjnych rzeźbionych krajow. i zagranicznych,
polecają [1491-16-]
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.
Oprawy obrazów olej ych, sztychów i fotografij wykonują się u nas bardzo dokładnie w najlepsze szkła i najtaniej.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
☞ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☜
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2159 41-104] **L. SPEISER.**

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza lupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego, Redyka i w składach perfum. (2259-19-26)

☞ **Jedyny skład** odznaczony w **Paryżu złotym medalem.**

GORSETY DAMSKIE
M. Weiss w Wiedniu,



Ceny gorsetów: 10, 12, 14, 16 złr. i wyżej. Przy zamówieniu listownem uprasza się o podanie miary w centimetrach: 1) całej objętości piersi i grzbietu, wziętej pod ramionami; 2) objętości kibici; 3) objętości bioder; 4) długości od niżej ramiona aż do kibici. — Miarę należy wziąść na sobie na sukni. — **Rozsyłki pocztowe tylko za zaliczką lub poprzednią gotówkę.** (1839-21-)

SPECYALNE FABRYKI
dla (1933-8-12)
POMP WAG
wszelkiego rodzaju. na każdy cel.
Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i machin
W. GARVENS w Wiedniu, I., Wallfischgasse 14.

POMOCNIKÓW

potrzebuje
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2325-4 4)

Gry ogrodowe,

lawn-tennis, krokiety, wolanty, obręcze, serso, piłki i wiele innych — nadeszły świeżo i bardzo je Szanownej Publiczności poleca **WILHELM FENZ w Krakowie.** (1347-6-)

Rzadka sposobność.

Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy, jest do sprzedania kilkaset butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo nizkiej. Bliższej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4.
(1851-29-)

Smaczne owoce stołowe.

Ananasowe melony (szczególność) do połowy października, koszyk 9 funt. wagi, 3—5 szt. **tylko 1 złr. 20 ct.** = 2 marki. (2173-8-)

Winogrona stołowe,

Chasselas-Croquant, Chasselas-Rouge, Muscat-Lunel, Muscat d'Alexandrine i t. d. od połowy sierpnia do połowy października, koszyk 9 funt. wagi **2 złr. 40 ct.** = 4 marki. Przesyłka pocztą **opłatnie.** Adres: Herrschaftl. Gärtnerei **G. v. Rohonczy** in Török-Becse (Ungarn).

☞ FORTEPIAN

tanio do sprzedania.
Rynek główny Nr. 16, III. piętro.

Nauczycielka

szkół publicznych **z dwoma egzaminami wydziałowemi,** życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych. Wiadomość w biurze *S. Sikorskiej* w Krakowie, Rynek główny Nr. 7. (2291-3-3)

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia (2292-7-)
w pierwszorzędnych magazynach.

Eine seit **vielen** Jahren in einer **grösseren** Provinzstadt mit deutscher und **polnischer** Bevölkerung **(letztere** in der Umgebung **überwiegend)** bestehende Buch- u. Schreibrequisiten-Handlung ist preiswürdig zu verkaufen; eventuell wird ein Theilnehmer mit entsprechender Einlage aufgenommen. Ernst gemeinte, **nicht anonyme** Anträge werden unter „Buchhandlung 25“ durch die Administration des „Czas“ erbeten. — Discretion Ehrensache.
(2317-3-3)

Tanie a dobre
WINA SZAMPAŃSKIE
na składzie u (2221-7-7)
K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

Płynny gaz kwas węglowy

[1611-14-20]

dla wyszynku piwa i wyrobu wody sodowej.
Aparaty do tego po części także na większe spłaty częściowe. — Bliższej wiadomości udziela **Ed. Hasenörl w Wiedniu,** I., Giselastrasse Nr. 4.

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — Niezrównana w zatkaniu i następnych chorobach, w nawale wątroby, nieżycie żołądka i kiszek, hemoroidach i chorobach kobiecych. — **Sprzedaż wszędzie.** (2240-2-15)
Dyrekcya w Budapeszcie.

SUBSKRYPCYA na LOSY „JÓ-SZIV“

Fundusz gwarancyjny złr. 1,100.000 nominalnej 5% węgierskiej renty papierowej i złr. 50.000 gotówką.

PROSPEKT.

Węgierskie Towarzystwo humanitarne **„Jó-Sziv“** („Dobre Serce“) wypuściło w początkach października 1888 r. przez najznaczniejsze budapesztenskie zakłady pieniężne i kredytowe pożyczkę lokacyjną, składającą się z 750.000 sztuk po 2 złr., podzieloną na 7500 seryj po 100 losów. W dniu 2 października 1888 r. ogłoszono z tego 450.000 sztuk w Węgrzech na subskrypcyę a później sprzedano z wolnej ręki 100.000 sztuk. Od subskrypcyi w Austryi trzeba było odstąpić ze względu na niejasność istniejących podówczas ustawowych postanowień. Ustawą z dnia 28 marca 1889 r. przypuszczone zostały jednak wspomniane losy do sprzedaży w Austryi, **jeżeli mają stempel austryacki.**

Dlatego cały resztujący zapas

200.000 losów Jó-Sziv

puszczamy nieniejszem w **prawnie stęplowanych** sztukach na **publiczną subskrypcyę.**

Wedle planu losowania nastąpi zwrotna spłata całej pożyczki w przeciągu 60 lat, w którym przeciągu czasu odbędzie się 130 ciągnień wygranych z głównemi wygranemi **złr. 30.000, 20.000, 18.000, 15.000 i 10.000.**

Wypłata wygranych nastąpi w piętnaście dni po ciągnieniu.

Dla gwarancyi całej pożyczki służy fundusz 1,100.000 nominalnej 5% węgierskiej renty papierowej i 50.000 złr. gotówką, które złożone w węgierskim zakładzie kredytowym ziemskim, przez tenże są administrowane.

Losy Jó-Sziv przypuszczone są na giełdzie w Budapeszcie i notowane w jej urzędowym kursblacie.

Subskrypcya na oznaczone 200.000 sztuk odbędzie się

2 i 3 października b. r. po kursie **złr. 4·90** za sztukę

w Wiedniu w Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „Mercur“ Wollzeile Nr. 10 i Strobelgasse Nr. 2 i we wszystkich znaczniejszych domach bankowych i wymiany,

w Krakowie u p. Alberta Mendelsburga,

we LWOWIE u p. Augusta Schellenberga,
„ „ u pp. Sokal & Lilien,
„ RZESZOWIE u pp. Matzner & Holzer,
w STANISŁAWOWIE u pp. Kornblüh & Kaner,
„ TARNOWIE u p. Hermana Merza,
„ CZERNIOWCACH w Bukowińskim zakładzie kredyt. ziemskim.

Za każdy subskrybowany los należy złożyć kaucyę 1 złr. w gotówce, które przy odbiorze sztuk przypadających na zameldowanie będzie albo zaliczoną albo zwróconą.

Liczba subskrybowanych sztuk podpada w razie przepełnienia subskrypcyi pewnej redukcyi, która pozostawioną zostaje miejscu emisyjnemu.

Przypadające losy mają być odebrane w czasie od 5 do 12 października b. r. przez subskrybujących za złożeniem ceny.

Wiedeń, 21 września 1889 r.

WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT
„MERCUR“
w Wiedniu, I., Wollzeile Nr. 10 i Strobelgasse Nr. 2.

(2319-3-3)

Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1890

znajduje się pod prasą.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Biuro Drukarni „CZASU“ jakoteż dwóch upoważnionych przez Wydawnictwo ajentów do zbierania tychże ogłoszeń. PP. Lekarze, Dentyści, Chirurdzy i Akuszerki proszeni są o nadesłanie adresów swych pomieszkań, w celu bezpłatnego ich pomieszczenia w Szematyzmie. Cały nakład tego Kalendarza za rok 1889 rozkupiony został — z tego powodu na rok 1890 ilość drukujących się egzemplarzy znacznie podniesioną została.— Kalendarz na r. 1890 pomieści oryginalne artykuły historyczne ozdobione illustracyami. — Część informacyjna znakomicie obrobiona.

C. K. KOLEJOWA DYREKCYA RUCHU w KRAKOWIE.

ROZPISANIE DOSTAWY.

Do L. 17667/V. (2300)

Dostawa niżej wymienionych materyałów, potrzebnych na rok 1890, nastąpi w drodze rozprawy ofertowej, a mianowicie:

1) **Cement, wapno niegaszone, żwir, łupek na pokrycie dachów i cegły;**
2) **Koks, węgiel kamienny dla kuźni, węgiel z drzewa bukowego, materyały z drzewa,** jakoto: miękki materyał rznięty i drzewo budulcowe dla celów konserwacyi, łaty, słupki, gonty, drążki drewniane, styliska, miotły i t. d.;
3) **Olej rzepakowy do świecenia i smarowania, nafta, oleje mineralne do smarowania, wazelina, łój, pochodnie i mydło;**
4) **Knoty, wełna do łożysk, konopie, juta, pakuły, szmaty;**
5) **Żelazo walcowane, blacha żelazna i stalowa, blacha cynkowa, drut żelazny i stalowy, linki druciane, plecionki z drutu żelaznego i mosiężnego, stal na narzędzia, łańcuchy, śruby, mutry, nity, zatyczki, sztyfty, rury gazowe;**
6) **Antymon, blacha cynkowa, mosiężna i pakfongowa, drut miedziany i mosiężny, plomby z ołowiu i rury ołowiane;**
7) **Farby, pokosty, lakiery, produkta chemiczne, klej, olej lniany i terpentyna, szellak, smoła mineralna, witryol miedzi i krystalizowany, salmiak dla galwanicznych bateryj;**
8) **Aksamity, wyroby płócienne, cerata, linoleum i przykrycia na siedzenia;**
9) **Wyroby szmuklerskie;**
10) **Wyroby powroźnicze;**
11) **Wyroby kauczukowe;**
12) **Wyroby ze skóry;**
13) **Wyroby szczotkarskie;**
14) **Wyroby szklanne;**
15) **Materyały kancelaryjne, papier do litografowania, papier indigo.**

Bliższe szczegóły co do potrzebnych ilości i gatunku materyałów można powziąć z formularzy ofertowych, które tak samo jak ogólne i szczegółowe warunki dostawy można przeglądnąć, otrzymać (względnie dla zamiejscowych za przesłaniem porta) u podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu (biuro dla materyałów), tamże znachodzą się także wzory względnie rysunki dostawić się mających materyałów do przeglądnięcia.

Oferty, na które musi się użyć przeznaczonych w tym celu formularzy, należy wraz z załącznikami opatrzyć stemplem na 50 cnt. za każdy arkusz, opieczętować i napisem: „Oferta na dostawę różnych materyałów“ zaopatrzone wnieść do c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu w Krakowie, najpóźniej **do 25 października b. r. o godz. 12 w południe.**

Ceny należy podać franco jednej ze stacyi c. k. kolei państwowych wraz z opakowaniem. W każdej ofercie musi być wyraźnie nadmienionem, że oferentowi znane są „ogólne warunki dostawy dla materyałów“ c. k. kolei państwowych jakoteż względnie istniejące szczegółowe warunki na przedmioty oferowane i że oferent warunki te zupełnie przyjmuje. Odnośnące się do oferty próbki należy osobno opakowane, w ilości wystarczającej do wykonania próby, franco nadesłać.

Dostawa wszystkich przedmiotów ma nastąpić w ciągu roku 1890 według potrzeby, na podstawie częściowych obstalunków. Każdemu oferentowi przysługa prawo przy komisyjnem otwarciu oferty, które dnia 25 października b. r. o godz. 2 popołudniu nastąpi, być osobiście obecnym. Podpisanej c. k. kolejowej Dyrekcyi ruchu przysługa prawo oferty na całą ilość oferowanego materyału, lub też na część takowego przyjąć lub też zupełnie odrzucić.

Oferty wniesione po wyż wymienionym terminie, albo które warunkom niniejszego rozpisania nie odpowiadają, zostaną nieuwzględnione.

W Krakowie 1 października 1889 r.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu.

(Przedruk nie opłaca się).

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 11 września 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza pociąg osobowy z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853 60-)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*